

DZIENNIK NARODOWY

Zdrój Żywiecki
PIWO
Dla znawców

Za str. 1 — 11 odpowiada St. Grek

Szlaki dalekie i bliskie

Ambasada w Watykanie — Twarde słowa o kolejach — Powyżej zera

JEŻELIBY KTO MIAŁ jeszcze jakieś wątpliwości na temat tego, czy ostatnie oświadczenie premiera Chamberlaina oznacza wzmacnienie sojuszu angielsko-francuskiego, niech poczyta sobie najlepiej prasę niemiecką i włoską. „Informations Diplomatiques” stwierdza np., iż liczyły się zawsze z istnieniem prawdziwego sojuszu angielsko-francuskiego i że jedyną konsekwencją, jaką Włochy wyciągnąć mogą z oświadczenia premiera Chamberlaina — jest podniesienie poziomu włoskich zbrojeń.

Trudno w tym oficjalnym komentarzu dopatrzeć się jakiegokolwiek wątpliwości na temat znaczenia oświadczenia Chamberlaina — podobna ocena znaleźć można zresztą i w prasie niemieckiej. Wynika z tego jasno, iż świat cały uważa w tej chwili Anglię i Francję za związane wyraznym sojuszem, który przekreśla może niejedną ciężką próbę.

Oczywiście — niema przymierzy i sojuszy wiecznych. Każdy sojusz trwa tylko tak długo, jak tego wymaga obustronny interes tworzących go państw. W roku 1915 interes taki nakazał Włochom odłączyć się od trójporkowców i wystąpić przeciw dawnemu sprzymierzeńcowi — przyjacielowi niemieckiemu. Sądziły, iż nawet twórcy osi Rzym — Berlin, nie usiłują wzmocnić w sobie, świat cały i swych obywateli, iż sojusz rzymsko-włoski przetrwa każdą nawałnicę i każdą katastrofę i utrzyma się nawet wtedy, kiedy bezczelnie sprzeczny z interesami Włoch czy Niemiec. Nie sądzimy również, aby coś podobnego w stosunku do osi Paryż — Londyn utrzymywano w Paryżu czy w Londynie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż oświadczenie premiera Chamberlaina jest pierwszym od lat dwudziestu oficjalnym stwierdzeniem, iż sojusz angielsko-francuski istnieje, i że wagi tego oświadczenia nie obniży żaden nieprzychylny komentarz.

DWIE WYSPIY na dwóch krańcach świata: Minorca na Morzu Śródziemnym i Hainan na Pacyfiku zostały zajęte. Na Minorecie zorganizowany został desant wojsk polsko-angielskich, na Hainan lądowali Japończycy.

Desanty te mają charakter różny. Desant na Minorecie przeprowadzony pod auspicjami Anglii i Francji, Wielka Brytania zdobyła się podobno na ten krok w obawie przed zajęciem wyspy przez Włochów. Atak włoski na Minorę miał być przygotowany i to właśnie skłoniło Anglików do tak wyrażonego poparcia gen. Franco i do ulżenia mu tem samem owego — desantu.

Hainan tymczasem zajęte zostało przez Japończyków wbrew Anglii i Francji, wbrew wyraźnym ostrzeżeniom, których w imieniu obu tych państw jeszcze w r. 1938 udzielił toliński ambasadorzy tych państw.

Desant na Minorecie, pomyślany w zasadzie jako akt pokojowy, nie wiadomo, czy się nie obróci przeciw jego inspiratorom. Hainan jest natomiast już całkiem wyraźną zapowiedzią dalszego zaostrzenia konfliktu dalekowschodniego, do którego Anglia i Francja — włącznie przez japoński desant na Hainan — zostają obecnie bezpośrednio zaangażowane.

Żałoba nad trumną Wielkiego Papieża zjednoczyła cały naród polski w solidarnych uczuciach głębokiego żalu.

Przejawiała się owa jedność smutku i żałoby przy każdym niemal stole rodzinnym, w świątyniach wypełnionych wiernymi, zanoszącymi modły do Przedwiecznego, w czarnych choro-ragwach wywieszonych na wielu, bardzo wielu domach, w jednolitej postawie prasy polskiej, w zarządzeniach władz administracyjnych i wojskowych. Pierwsze kolumny prawie wszyst-

kich dzienników poświęcone były wczoraj pamięci zmarłego Ojca Św.

Wyjątek w tej mierze stanowił naczelny organ Ożonu, który pierwszą stronę swoją poświęcił przeważnie paradysej sejmowej, oddając w ten sposób pierwszeństwo politycznej uroczystości reżimu.

W kołach politycznych przypominają przy tej sposobności, że oficjalne stosunki na szlaku Wierzbowa — Watykan nie były w ostatnich czasach najlepsze. Trudno w tej chwili mówić o

przyczynach, które złożyły się na to ochłodzenie stosunków posunięte tak daleko, że ambasada polska przy Stolicy Apostolskiej nie jest od roku przeszło obsadzona.

W grudniu 1937 r. zmarł ambasador Polski przy Watykanie, ś. p. Władysław Skrzyński, a dotychczas jeszcze wakuje ta doniosła placówka dyplomatyczna. Nie tedy dziwnego, że tak długie nieobsadzenie ambasady przy Stolicy Apostolskiej daje powód do snucia przypuszczeń, że nastąpiło oziębnienie wzajemnych stosun-

ków i że przynajmniej jedna strona jest z drugiej niezadowolona.

Wytworzony między Wierzbową a Watykanem stan rzeczy skłonił jednego z niezależnych posłów sejmowych, ks. prałata Lubelskiego, do przygotowania interpelacji w tej mierze. Interpelacja ks. prałata została napisana przed nadejściem żałobnej wieści z Watykanu. Zgon Ojca Świętego nie odbiera jednak interpelacji polskiej żywej aktualności, ponieważ cały kraj pragnie wiedzieć, dlaczego ambasada R. P. przy Stolicy Apostolskiej tak długo nie była obsadzona i kiedy nastąpi nominacja ambasadora.

Jak słychać, interpelacja ks. prałata Lubelskiego, skierowana do Prezesa Rady Ministrów i do Ministra Spraw Zagranicznych, zgłoszona będzie jutrzejszego po-niedziałku do łaski marszałkowskiej.

Koła polityczne sądzą, że niebawem, może bezpośrednio po wyborze nowego Papieża, rząd polski obsadzi wakującą ambasadę przy Watykanie. Droga do wyrównania wzajemnych stosunków jest teraz otwarta, ale swoją drogą w kraju utrzymuje się jeszcze na długo zdziwienie, obiegające będą różne komentarze i powtarzane będzie pytanie:

— Dlaczego ambasady przy Stolicy Apostolskiej nie obsadzono przez tak długi czas?

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Chińczycy pod Kantonem Japończycy cofają się

SZANGHAI, 11.2. Jak donosi komunikat chiński, dookoła Kantonu trwają nieustające walki. Kilkudniowa bitwa pod m. Szamszu zakończyła się wycofaniem Japończyków w kierunku wschodnim.

Oddziały chińskie posunęły się do m. Szamszu, bronionego przez silną załogę japońską. Jedną z kolumn chińskich uderzyła na flankę japońską i po zaciętej walce zajęła miasto Tainan. Podczas tych ostatnich

zmagani obie strony poniosły wielkie straty.

Kolumna chińska, szturmująca pozycje pod m. Tainan, przerwała obronną linię przeciwnika dopiero podczas czwartego ataku.

Bitwa katalońska skończona Wojna hiszpańska trwa

SALAMANKA, 11.2. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje: W zwycięskim pochodzie wojska nasze obsadziły dziś granicę francuską od Puigcerda do Portbou. Wojna katalońska jest skończona.

MADRYT, 11.2. Komunikat sztabu generalnego wojsk republikańskich donosi: Na froncie katalońskim nasze siły kontynuowały cofa-

nie się w porządku, zachowując całkowicie swe efektywność i materiał.

WALENCJA, 11.2. Rozgłoszona w Walencji na dała komunikat oficjalny rządu republiki. Komunikat ten zawiera oświadczenie premiera Negrina treści następującej:

„Założność armii katalońskiej została zakończona i rząd, udając się do Hiszpanji, nie zajętej przez nie-

przyjaciela, wyznacza Madryt jako swą siedzibę urzędową. Pomimo wszelkich napotkanych trudności, rząd zdecydowany jest bronić aż do ostatniej chwili zasad wolności narodowej.

Następnie Negrin wzywa do jedności wszystkich Hiszpanów i podkreśla, że cel walki ustalony został na ostatnim posiedzeniu Korteżów.

W spowitej kirem Kaplicy Sykstyńskiej Kardynałowie jadą na konklawe

Według informacji telegraficznych z Watykanu, śmiertelne szczątki Ojca Świętego Piusa XI zostały ubrane w ciągu nocy w szaty pontyfikalne, w których wystawiono je w bazylice św. Piotra.

Przy Zmarłym pełnią straż honorową członkowie gwardji szlacheckiej i szambelani w pełnej gali.

Dn. 11 h. m. od rana wierni składają hołd Zmarłemu Ojcu Kościoła. O godz. 9-ej rano kaplica Sykstyńska została zamknięta dla wiernych, aby umożliwić modły biskupom i arcybiskupom włoskim u katafalku.

O godz. 9.25 przybył do Watykanu książę następca tronu włoskiego i wraz ze swym orszakiem udał się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie złożył hołd Zmarłemu Papieżowi.

RZYM, 11.2. Kardynał — kamerling Pacelli odbył w wielkiej sali tronowej naradę z kardynałem Granito di Belmonte, bisku-

pem Ostii — dziekanem Św. Kolegium, z kardynałem Ascalesi — arcybiskupem Neapolu, który jest najstarszym pod względem nominacji z przebywających w Rzymie kardynałów — kapłanów i z kardynałem Caccia Dominioni — pierwszym kardynałem diakonem.

W naradach wzięli również udział sekretarz Św. Kolegium mgr. Santoro, który ma być sekretarzem conclave oraz mistrz ceremonii mgr. Respighi. Na naradzie tej powzięto zarządzenia o uroczystościach pogrzebowych.

CITTA DEL VATICANO, 11.2. W dniu wczorajszym i dzisiejsze go ranka niezliczone tłumy publiczności odwiedziły kaplicę Sykstyńską, aby złożyć hołd zwłokom Papieża. Dziś popołudniu nastąpiło przeniesienie zwłok Piusa XI do Bazyliki świętego Piotra.

Dziś rano wszyscy biskupi wezwani zostali do kaplicy Sykstyńskiej, celem odmówienia modłów

żałobnych przy zwłokach Papieża. Następnie biskupi obecni byli na Mszy żałobnej odprawionej w kaplicy Paolińskiej.

Stamtąd biskupi przeszli do sali konsystorskiej, aby złożyć część kardynałom zebranych na kongregacji generalnej.

Dyplomaci akredytowani przy Stolicy Apostolskiej składają po śmierci Papieża wizyty kardynałowi camerlingowi, kardynałom dziekanom trzech grup kardynałskich, sekretarzowi konklawe oraz marszałkowi konklawe.

RZYM, 11.2. Wielka rada faszystowska odbyła w piątek wieczorem posiedzenie w Pałacu Weneckim.

Na posiedzeniu tem uchwalono rezolucję, która stwierdza, że rada faszystowska oddaje korny hołd pamięci zmarłego Papieża Piusa XI, który był twórcą pojednania pomiędzy Kościołem a państwem włoskim.

Na znak żałoby wielka rada fa-

szystowska odroczyła się do środę dnia 15 h. m. o godz. 22-ej.

NOWY JORK, 11.2. Kardynał Wilhelm O'Connell, arcybiskup Bostonu, który spędzał zimę na wyspach Bahama, wyjechał z portu Nassau na wyspie New Providence wodnoplawcem do New Yorku.

Jeżeli kardynał O'Connell zdąży przybyć do New Yorku przed odpłynięciem parowca „Rex” do Europy, to wszyscy trzej kardynałowie Stanów Zjednoczonych odbędą wspólnie podróż. Kardynał Dougherty, arcybiskup Filadelfji i kardynał Mundelein arcybiskup Chicago przybyli do New Yorku i mają odpłynąć na pokładzie motorowca włoskiego „Rex” do Neapolu.

Statek ma opuścić port nowojorski w sobotę wieczorem, lecz odłoży swój wyjazd o kilka godzin, o ile hydroplan wiozący kardynała O'Connella nie przybędzie na czas.

Demokracje

czekają przywódców
wycięstwo w sile moralnej
i ciągłości ustroju

(artykuł wstępny na str. 3-iej)

Plenum komitetu ewangelickiego w Niemczech uchodziło w niedzielę w Berlinie, pod przewodnictwem lorda

Piotrków cały w karnawale TENSZERTA pączki jada stale

Szlaki dalekie i bliskie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pytanie to ciśnie się na usta milionów obywateli polskich zwłaszcza teraz, kiedy ich serca składają hołd żałobny pamięci Papieża Nieustraszonego.

Zaduzo wydarzeń spada nieraz jednego dnia na kraj. Wtedy i w redakcjach dzienników wypływa tak często dziś nadużywane słowo „hierarchia”. Komu i czemu pierwszeństwo? O czym pisać dziś, a co odłożyć do jutra?

Z powyższych decyzji „hierarchicznych” wynika, że dziś zwrócić nam przysługuje uwagę na wielce znamienne, a nawet wręcz niepokojącą dyskusję kolejową w komisji budżetowej Senatu. Podjął tę dyskusję nie byle kto, ale wieloletni b. premier pomalowy, senator prof. Kazimierz Bartel, w latach dawnych, za zamierzchłych czasów „sejmowładztwa”, minister Kolei żelaznych w gabinecie koalicyjnym.

Fachowiec, znawca gospodarki kolejowej. Nawet jako premier zajmował się prof. Bartel chętnie i nie jako amatorstwa kwestiami kolejowymi. Jednego razu, przy powrocie z jakiejś podróży po kraju, był premier Bartel witany na dworcu warszawskim m. in. przez ministra Kolei w swoim gabinecie, inż. Pawła Romockiego.

Premier Bartel był jeszcze na stopniach wagonu, a już mówił do min. Romockiego:

— Zamała szutru na torach. Nie żałujcie kamieni, inaczej nie będzie można wcale jeździć.

W tym słowach, wypowiedzianych widocznie pod bezpośrednim wrażeniem poczynionych na szlaku spostrzeżeń, przejawiał się inżynier kolejowy, znający swój fach.

Nie żaden zatem laik, ale znawca kolejnictwa, jakim jest niewątpliwie sen. Bartel, poddał ostrej, surowej krytyce gospodarki kolejowej w Polsce i ujawnił niepokojący stan materialny naszych kolei. Oto niektóre krótkie a twarde słowa z przemówienia p. senatora:

Koleje nie mają żadnego kapitału obrotowego.

Stan finansowy kolei jest fatalny, zobowiązania przekraczają majątek kolei.

Skrypta dłużne kolei są dyskontowane z 20-proc. zniżką.

Ośmiem milionów złotych wydaje się na straż kolejową, która zwraca na siebie uwagę jedynie pretensjonalnym wyglądem. Skuteczność jej pracy stoi pod znakiem zapytania.

Oni mnie poproszą irytują.

Min. Ulrych: Mnie również.

Sen. Bartel: Cały ich strój jest zbyteczny, przesadny i leży kosztuje.

Za te 8 milionów moglibyśmy kupić np. parę wagonów.

Trudno z pewnością o bardziej twardą ocenę naszej gospodarki kolejowej. P. minister Komunikacji Ulrych w odpowiedzi swojej potwierdził wszystkie zarzuty, postawione przez sen. Bartla.

W sprawie straży kolejowej w pretensjonalnych mundurach, przypomniał min. Ulrych swoje oświadczenie z przed roku:

Zlikwidowałbym ją jutro, ale muszę pamiętać o odwrotnej stronie medalu służby kolejowej.

Koleje nie zostały zepsute, bo one nigdy nie były naprawione. W perspektywie pewnego czasu... koleje będą naprawione.

Wystarczy większy wysiłek, przy pomocy Banku Polskiego, który zmieni swój statut, abyśmy zwiększyli swój kapitał obrotowy, odpowiednio rozłożyli nasze zadłużenie i zwiększyli wydatki rzeczowe, co zapewni zupełnie wzorową gospodarkę kolejową.

Koleje, jak widać, podobnie zapewne jak wiele innych resortów ministerjalnych, czekają na emisję fidejucyjną i stamtąd wyglądają ratunku. Szkoda natomiast, że nie wyjaśniono dotychczas, po co właściwie istnieje straż kolejowa i dlaczego wydaje się na nią 8 milionów rocznie? Co znaczy owa „odwrotna strona medalu służby kolejowej”, o której wspominał min. Ulrych?

Może z czasem, może kiedyś dowiemy się o tem.

Zaraz po posiedzeniu senackiej komisji, na którym tak niepokojąco mówiono o kolejach, p. minister komunikacji Ulrych wsiadł do pociągu i pojechał do Zakopanego na otwarcie Fis-u.

Zakopane, a z nim wielu ludzi w kraju spogląda w niebo i żyje mieszanymi uczuciami. Wszyscy wypatrują śniegu. Bez pokrywy śnieżnej międzynarodowe zawody narciarskie staną się fikcją i zawodnym trudem.

Gdy tedy w piątek spadł w górach śnieg, uradowani narciarze chwycili na ramiona organizatora Fis-u, p. wiceministra komunikacji Bobkowskiego, i obnieśli go wśród entuzjastycznej radości po wielkiej sali wyciecznego schroniska na Gubałówce.

Tak było w piątek wieczór. Tymczasem nadeszła sobota, dzień otwarcia Fis-u przy odgłosie siedmiu strzałów armatnich. W Zakopanem i w całym kraju deszcz, w górach odwilż. Fis rozpoczął się deszczem, a na dzisiejszą niedzielę Pim wróży, niestety, w dalszym ciągu deszcz na nizinach i odwilż w górach. Temperatura poniżej zera ma być dopiero na wysokościach powyżej 2.000 metrów.

Zawodnicy przybyli z wielu krajów świata, Zakopane, dużo ludzi w kraju spogląda w niebo i wypatruje śniegu i mrozu. Bez śniegu Fis nie może się udać.

Cóż jednak poradzić, skoro czasami niebiosa nie liczą się nie tylko z prośbami maluczkich, ale i z wolą możnych tego świata.

Na wzór faszystowski

Awangarda ozonowa w uniwersytetach

W tych dniach odbyło się drugie zebrań zebrań nowej organizacji studenckiej, powołanej do życia przez młody Ozon pod nazwą „Awangarda”. Nazwa jest wzorowana na faszystowskiej organizacji „awanguardisti”.

Organizacja ta działa narazie tyl-

ko w uniwersytecie warszawskim, w uczelniach wyższych poza stolicą jeszcze jej nie ma.

Kierownikiem ogólnopolskim „Awangardy” został mianowany przez mjr. Galiną Janusz Makowski, a zastępcą i inspektorem prac T. W. Bartek.

Kredyt 6 milionów dolarów na zakup bawełny i miedzi

Radca finansowy ambasady polskiej w Waszyngtonie p. Janusz Żółkowski przeprowadził rozmowy z „Export and Import Bank”, w których wyniku bank ten zgodził się na otwarcie kredytów w wysokości 6 milionów dolarów na zakup bawełny i miedzi. W roku bieżącym kredyt ten będzie wyzyskany do wysokości 2 milionów dolarów.

Export and Import Bank w Wa-

szingtonie, który jest bankiem rządowym, udzielił Polsce kredytu po raz pierwszy i po raz pierwszy w ogóle w swej działalności udzielił kredytu na zakup miedzi.

Kredyty te będą rozdzielane polskim importerom bawełny i miedzi, których zobowiązania będą musiały być opatrzone w gwarancję Banku Gospodarstwa Krajowego.

Likwidacja do 31 marca

oboju w Zbąszyniu

Czynione są starania, aby obóz Żydów polskich z Niemiec był zlikwidowany zupełnie najpóźniej do dnia 31 marca b. r.

Większość mieszkańców oboju w Zbąszyniu będzie miała podobno możliwość wyjazdu do krajów Ameryki południowej.

W wyniku porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie osób wydanych z Niemiec do Polski w okre-

sie od dnia 26 do 29 października ub. roku, utworzono placówki w Nowym Tomyślu (polska) i Schwiebus (niemiecka). Zadaniem ich będzie rozpatrywanie podań osób wydanych, które zamierzają powrócić do Niemiec celem zlikwidowania spraw osobistych i majątkowych.

Wszelkie prośby o udzielenie adnotacji na paszportach, wnoszone

Prymas Polski jedzie do Rzymu na pogrzeb i konklawe

Dziś dn. 12 b. m. ks. kardynał Hlond, Prymas Polski wyjeżdża do Rzymu, by uczestniczyć w pogrzebie Ojca św. oraz w konklawe, na którym dokonywany zostanie wybór nowego Papieża.

Serja nowych ustaw

wpłytnie do Sejmu

Dn. 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera Składowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem przyjęto kilka projektów ustaw, które w najbliższych dniach będą wniesione do Sejmu.

Rada ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o zasiłkach dla osób, odbywających czynną służbę wojskową. Projekt ten rozszerza i zmienia przepisy w celu dostosowania ich do potrzeb nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Jednocześnie projekt

zawiera przepisy, dotyczące zasiłków w czasie mobilizacji i wojny.

Z kolei Rada Ministrów przyjęła projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta R. P. o ustanowieniu Krzyża Zasługi za dzielność. Dotychczas Krzyż Zasługi za dzielność mógł być nadawany tylko funkcjonariuszom straży granicznej — obecnie projekt rozszerza zakres służby za dzielność na żołnierzy wojska i marynarki wojennej.

Rada Ministrów uchwaliła następnie rozporządzenie o ustaleniu stosunku do służby wojskowej osób, zamieszkałych na ziemiach odzyskanych. W celu ustalenia tego stosunku rozporządzenie powyższe powołuje komisję przegladającą.

Rada Ministrów przyjęła z kolei kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych. W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto projekty ustaw o wystawach i targach gospodarczych oraz aukcjach i nadzorcze nad środkami żywnościowymi.

Rada Ministrów uchwaliła wreszcie rozporządzenie o uznaniu stowarzyszenia „Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet” za stowarzyszenie wyśzej użyteczności.

Prom będzie

0 moście niema mowy

SOFJA, 11.2. Minister kolei Awramow na zapytanie dziennikarzy o pertraktacje w sprawie budowy mostu na Dunaju między Bułgarią i Rumunią, oświadczył:

„Pertraktacji z innemi państwami co do budowy mostu na Dunaju między Bułgarią i Rumunią nie prowadziliśmy. Być może, że niektóre zainteresowane państwa przagną budowę takiego mostu, któryby dał im pewne korzyści, ale ja nie widzę jeszcze nic konkretnego. Budowa promy przy Ruszuku prowadzona jest w szybkim tempie. Włożymy w nią dużo środków i w krótkim czasie budowa będzie ukończona. Faktycznie jest to most”.

Ognie przedwyborcze przed głosowaniem

ławą

HUSZT, 11.2. Ukraińskie Narodowe Obiednanie wydało apel, aby w dn. 11 b. m. zapłonęły we wszystkich miejscowościach „ogień wyborczy”, jako w przeddzień wyborów do pierwszego sejmiku Podkarpaciego Rusi.

W dniu wyborów mają się odbyć nabożeństwa, po których wszyscy udadzą się „ławą” do głosowania.

Śmierć za zamordowanie pięciu osób

Sąd Okręgowy w Samborze wydał wyrok, skazujący na karę śmierci Józefa Dmytryszyna, lat 24 ze Schodnicy, powiatu drohobyckiego, Dmytryszyn z zamiarem sprzeciwienia się jego małżeństwu przez rodzeństwo zarabiał siewką swego brata, trzy siostry i kilkunastoletniego bratanka.

W kilku słowach

— W Bratysławie zmarł b. minister do spraw Słowaczyny w rządzie ceskosłowackim Józef Kallay.

— Miss Maniben Patel, aresztowana w Indjach równocześnie z żoną Gandhiego, rozpoczęła strajk głodowy znak protestu przeciwko umieszczeniu jej nie w tej samej celi, co pani Gandhi.

— W Jerozolimie zmarł w wieku lat 65 ormiański patriarcha Jerozolimski arcybiskup Thorghom Kuszakian.

— Na dziedzińcu sądu wojennego w Budapeszcie stracono 38-letniego szynkarza żydowskiego z Satorali Uj Hely oraz 36-letniego, zregardowanego podoficera ze straży granicznej za szpiegostwo na rzecz mocarstwa oświeconego.

— Bułgarska rada ministrów uchwaliła kredyty w wysokości 25 milionów lewów na budowę lotniska cywilnego koło Sofii.

— W Królewcu sąd skazał na karę śmierci niejakiego Herberta Kaspara za zamordowanie żony.

W „Voelkscheer Beobachter” ukazał się artykuł ministra propagandy Goebbelsa, skierowany przeciwko intelektualistom.

Zbyteczna narada

Losy memoriału Polaków w III-iej Rzeszy

Wobec wiadomości o tem, że zebrać się mają delegacje polsko-niemieckie do spraw mniejszości, Zachodnia Agencja Prasowa zwraca uwagę, że

„komisja mniejszościowa dla spraw polsko-niemieckich nie ma jakiegokolwiek racji bytu, a jej obrady nawet, gdyby miały do nich dojść, musiałyby być całkowicie bezprzedmiotowe.

Jakżkolwiek może być przedmiot obrad takiej komisji, gdy sytuacja ludności polskiej w III Rzeszy od 5 li-

stopada 1937 r. nie uległa najmniejszej poprawie, a obszerny memoriał Związku Polaków w Niemczech z dn. 2 czerwca 1938 r. został przez czynniki niemieckie zignorowany”.

Dyskusję na temat ludności polskiej w Rzeszy i mniejszości niemieckiej w Polsce będzie można podjąć po załatwieniu memoriału Polaków w Rzeszy, a w szczególności po załatwieniu sprawy liceum w Raciborzu, sprawy kształcenia nauczycieli polskich w Rzeszy, sprawy

szkolnictwa polskiego, dziennikarzy polskich, ustawy o zagroździe dziecięcej, napadów „nieznanych sprawców” na polskie lokale, wysyłania działaczy polskich w głąb Niemiec na mocy ustawy antykomunistycznej itp.

Do załatwienia tego rodzaju spraw w suwerennym państwie niemieckim udział polskich czynników zdaje się być całkowicie zbędny i chyba niemożliwy.

„Orzeł” we flocie polskiej

W 19-lecie odzyskania dostępu do morza

Wczoraj w Gdyni na pokładzie nowego okrętu podwodnego „Orzeł” odsłonięto srebrną tablicę z napisem:

„Wspaniały nowoczesny okręt podwodny, o dumnej nazwie „Orzeł”, zbudowany został ku chwale Rzeczypospolitej, ku czci Józefa Piłsudskiego, za sumy zebrane z dobrowolińskich składek w jednej trzeciej wśród wojska i marynarki wojennej, a w dwóch trzecich wysiłkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej, wśród całego społeczeństwa”.

Gen. Kazimierz Sosnkowski, obecny na uroczystości jako przedstawiciel Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Owoce zbiorowej woli, zgodnego wysiłku Polaków jest ten piękny okręt, który przybyszy dzisiaj z Hollandji do Gdyni, powiększył naszą siłę

zbrojną na morzu.

Wybitny to czyn, rzadki, choć spotykany w historii innych społeczeństw: jednak istotne znaczenie jego polega nie tylko na efekcie materialnym, ale na treści wewnętrznej, ideowej.

Wiele wysiłków oczekuje Polskę — mówił gen. Sosnkowski — w zakresie wzmocnienia obrony morskiej, rozbudowy wybrzeża, stworzenia własnego przemysłu okrętowego. Ważne zadanie mamy do rozwiązania na terenie międzynarodowym: Polska, kraj pozbawiony wielu niezbędnych surowców, kraj o wielkim przyroście naturalnym, kraj — który już cierpi silnie i z powodu przeludnienia wsi, i na skutek całkowitego prawie zamknięcia możliwości emigracyjnych, kraj, gdzie kwestja żydowska przybiera z dnia na dzień na ostrość, w wyniku niemiłomych, nieodraczalnych procesów socjologicznych i ekonomicz-

nych, Polska nie może pozostać bierną i obojętną wobec zagadnień kolonialnych.

Wśród 19-tych państw europejskich nasza marynarka wojenna zajmuje 13 miejsce pod względem cyfr absolutnych tonażu: ale obliczając stosunek tonażu do liczby ludności ujrzymy Polskę z jej flotą wojenną na szarym końcu. W tym stanie rzeczy sprawa rozbudowy naszej niewielkiej, a tak dzielnej i sprawniej marynarki wojennej, wysuwa się na jedno z czołowych miejsc wśród ważkich i pilnych zagadnień państwowych”.

Szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Świrski, zabierając głos, przypomniał, że to właśnie gen. Sosnkowski w roku 1921 w sposób stanowczy wspomógł marynarkę wojenną w jej ciężkiej walce z niezrozumieniem jej zasadniczych zadań.

Demokracje szukają przywódców

Zwycięstwo w sile moralnej i ciągłości ustroju

Dużo się mówi i pisze w o-
statnich czasach o kry-
sie demokracji. I to nie-
tylko w państwach totalnych,
ale i w tych krajach, które cie-
szą się dobrodziejstwem ustroju,
zapewniającego obywatelom swo-
bode wypowiedziania własnych
poglądów. Tak się dziwnie skła-
da, że niemal zawsze z tej swo-
bady korzystają przedewszyst-
kiem ci, którym zależy na zlik-
widowaniu tego przywileju, a
natomiast pośród zwolenników
demokracji brak jakoś odwagi,
i co ważniejsze wiary w skutecz-
ność broniących ideałów.

Wytwarzała się szkodliwa psy-
choza, że demokracja niezdolna
jest do czynu, a sukcesami chwa-
lić się mogą tylko dyktatorzy.
Jednocześnie coraz większą po-
pularność zdobywa sobie w spo-
łeczństwie recepta „ludzi o-
patrznościowych”, którym nie
wolno utrudniać pracy, a co za-
tem idzie — nie wolno ich kry-
tykować. Złazcza w Anglii,
która nie może jeszcze otrząsnąć
się z monarchijskiego epilogu dni
kryzysowych, te dwie tenden-
cje: niewiary w demokrację i
zdania swoich losów na „męża
opatrznościowego”, cieszą się
powodzeniem, sprzyjając szerze-
niu się defetystycznych nastro-
jów.

Na odsiecz demokracji ruszył
poważny tygodnik „New States-
man and Nation”, zbliżony do
kół opozycji liberalno-labou-
rystowskiej. W szeregu kolej-
nych numerów tego żywo re-
dagowanego pisma, ukazały się
wywiady z wybitnymi mężami
stanu, poświęcone zagadnieniu
sprawności rządów demokraty-
cznych. Ankieta, obejmując przed-
stawicieli wszystkich stronnictw
i kierunków politycznych, daje
bardzo dużo cennego materiału,
przyczyniając się znakomicie do
rehabilitacji demokratycznych in-
stytucji, oczernianych przez nie-
dowiarków i czarnych pesymi-
stów. Nie brak wprawdzie w
wywiadach słów ostrej kryty-
ki pod adresem obecnych rzą-
dów, ale w niczym to zmniejsza
zalet systemu, który niewątpli-
wie jest lepszy od wszystkich
cudów dyktatorskich.

Ankieta otworzyła trzy polity-
cy, reprezentujący myśl kon-
serwatywną, liberalną i socjali-
styczną.
Jako rzecznik Labour Party—
wystąpił świetny organizator i
działacz samorządowy Herbert
Morrison. Imperjalista i nieprze-
jemny wróg polityki paktowa-
nia z dyktatorami — Winston
Churchill rzucił parę cennych
myśli jako członek obozu kon-
serwatywnego. I wreszcie sędzi-
wy wiekiem, ale młody duchem
David Lloyd George jest rzec-
nikiem myśli liberalnej.

Wypowiedzi wszystkich trzech
polityków mają wiele wspólnego.
Zarówno Morrison, jak Chur-
chill i Lloyd George, podkreśla-
ją, że dzisiejszy „kryzys demo-
racji”, o którym można mówić
tylko w cudzysłowie, to nie za-
lamanie się systemu, ale brak od-
powiednich ludzi na kierowni-
ctwie państwa. Nieszcze-
śliwiec demokracji jest fakt —
stwierdza Lloyd George, że w
obozie dyktatorskim są tak wy-
bitni i nieprzeciętne indywidual-
ności, jak Hitler, Mussolini i
nin. W żadnej epoce nie było ty-
lko znakomitych rewolucjoni-
stów, nie też więc dziwnego, że
trudno z nimi walczyć. Nie na-
wzajem jednak zapominać, że te
właśnie zniechędzone swobo-
dy demokratyczne pozwoliły im

dość do władzy i zorganizować
milijonowe armie zwolenników.

Dzisiejsze demokracje cierpią
na brak „leaderów” — mówi
Herbert Morrison. Istnieje ja-
kiś fałszywy lęk przed śmiało-
ścią decyzji, który objawia się
w tem, że opinia publiczna albo
się zupełnie ignoruje, albo prze-
sądnie się z nią liczy. Społecz-
zeństwo oczekuje od rządu —
akcji, odwagi i kierownictwa, a
nie liczenia głów zwolenników i
przeciwników. Morrison jest zda-
nia, że swoboda wypowiedziania
się społeczeństwa ułatwia rzą-
dowi powzięcie decydujących
kroków, jak np. mobilizacji.
Dyktator nigdy na dobrą sprawę
nie wie w jaki sposób ustano-
wić się do niej naród, i musi
stosować taktykę „fait accompli”.
W demokracji niema nie-
spodzianek — wiadomo czego
chce społeczeństwo i w obliczu
wojny nie grozi kierownikom
nawy państwowej żadne „wew-
nętrzne”, utajone niebezpieczeń-
stwo.

Lloyd George nawiązuje do tego
samego zagadnienia, dowo-
dząc, że wielka wojna była naj-
lepszym sprawdzianem żywot-
ności demokracji. Ustroje auto-
kratyczne były lepiej przygo-
towane, tak pod względem mili-
tarnym, jak organizacyjnym, a
jednak w końcu załamały się,
dlatego, że społeczeństwa prze-
stały wierzyć w możliwość wy-
granej, nie mogąc kontrolować
prowadzenia wojny. Tajemnica
sukcesu koalicji polegała między
innymi, na tem, że ośrodkowi wła-
dzy znajdowali się w stałym
kontakcie z opinią publiczną, i
nigdy nie starano się iść wbrew
woli ogółu. Pod koniec woj-
ny społeczeństwa demokratyczne
miały wykwalifikowane rezer-
wy ludzkie na wszystkich
posterunkach, w państwach zaś
autokratycznych kiedy zabrakło
desygnowanych zgóry kierowni-
ków — potworzyły się groźne
luki.

O wojnie i pokoju mówi rów-
nież Winston Churchill, akcen-
tując, że w demokracji za pro-
wadzenie walki odpowiedzialne
jest całe społeczeństwo, a nie je-
dynostka czy nieliczna grupa za-
ufanych jednostek, jak to się
dzieje w ustrojach dyktator-
skich. Nic też dziwnego, że w
razie niepowodzeń, w państwie

demokratycznym istnieje zawsze
możliwość zmiany kierowników, a
w dyktaturze następuje kata-
strofa, nieświadome bowiem pra-
wy społeczeństwo nie jest w
stanie w odpowiednim czasie us-
trzeć się niebezpieczeństwa i
dokonać potrzebnych przesunięć
personalnych. Nie ulega wątpli-
wości — dowodzi Churchill —
że w przyszłym konflikcie zbroj-
nym, mimo pozornych niedo-
ciągnięć natury organizacyjno-
technicznej, przewagę mieć bę-
dą demokracje, właśnie z powo-
dów większej siły moralnej.

Trudno odmówić słuszności są-
dom trzech wybitnych polity-
ków, o tak różnych poglądach
i uosobieniu, zwłaszcza, że-
li idzie o podstawową ich tezę.
Wojna przyszłości będzie wojną
totalną, obejmującą nie tylko ści-
rające się armie, ale całe nara-
dy, i dlatego jest rzeczą niez-
miernie ważną, by prowadziły
ją społeczeństwa, zdające sobie
sprawę z wszystkich trudności
i pewne poczucie odpowiedzial-
ności, a nie ślepe masy ludzkie,
reagujące tylko na dźwięk roz-
kazu.

Mówią o tem wyraźnie — so-
cjalista Morrison, liberal Lloyd
George i konserwatysta Winston
Churchill, przytaczając ważne
argumenty o przekonywującej
wymowie logicznej.

Wprawdzie ankieta „New Sta-
tesman and Nation” przeznaczona
jest dla angielskich czytelników,
ale prawdy wypowiedziane
w niej są obowiązujące i dla in-
nych krajów, a specjalnie zasad-
nicza teza, że demokracja nie
jest handieapem, ale koniecznym
warunkiem do prowadzenia zwy-
cięskiej wojny.

demokratycznym istnieje zawsze
możliwość zmiany kierowników, a
w dyktaturze następuje kata-
strofa, nieświadome bowiem pra-
wy społeczeństwo nie jest w
stanie w odpowiednim czasie us-
trzeć się niebezpieczeństwa i
dokonać potrzebnych przesunięć
personalnych. Nie ulega wątpli-
wości — dowodzi Churchill —
że w przyszłym konflikcie zbroj-
nym, mimo pozornych niedo-
ciągnięć natury organizacyjno-
technicznej, przewagę mieć bę-
dą demokracje, właśnie z powo-
dów większej siły moralnej.

Trudno odmówić słuszności są-
dom trzech wybitnych polity-
ków, o tak różnych poglądach
i uosobieniu, zwłaszcza, że-
li idzie o podstawową ich tezę.
Wojna przyszłości będzie wojną
totalną, obejmującą nie tylko ści-
rające się armie, ale całe nara-
dy, i dlatego jest rzeczą niez-
miernie ważną, by prowadziły
ją społeczeństwa, zdające sobie
sprawę z wszystkich trudności
i pewne poczucie odpowiedzial-
ności, a nie ślepe masy ludzkie,
reagujące tylko na dźwięk roz-
kazu.

Mówią o tem wyraźnie — so-
cjalista Morrison, liberal Lloyd
George i konserwatysta Winston
Churchill, przytaczając ważne
argumenty o przekonywującej
wymowie logicznej.



151

W świetle prasy

B. Marszałek Trampczyński o konsolidacji

Z okazji 20-lecia Sejmu Ustawo-
dawczego czasopismo „Polityka” o-
głosiło uwagi, wypowiedziane przez
b. marszałka Sejmu Ustawodawcze-
go Wojciecha Trampczyńskiego. O
zagadnieniu konsolidacji narodowej
osiądzili on:

— „Jestem zdecydowanym zwolen-
nikiem prawdziwego zjednoczenia na-
rodowego, ale całego narodu polskie-
go. Z tego punktu widzenia oceniam
krytycznie postawę niektórych naro-
dowców, którzy w imię konsolidacji
zbyt ciasno pojmują hasło
konsolidacji. Jeżeli dodamy do tego
niezwykły urodzaj na „wodzów”, to
otrzymamy obraz dość mętny. Spo-
dziwać się było można, że program
konsolidacji wyjdzie poza zbiór komu-
nalów, że w kierunku opozycji naro-
dowej wraz ze Stronnictwem Ludo-
wym, zostanie wyciągnięta ręka i pa-
dną słowa: pater peccavi. W taki spo-
sób, jak obecnie, nie osłaga się kon-
solidacji rozdartej społeczności.
Kto chce uczucie tej konsolidacji,
ten musi odważnie zapytać o przyczy-
ny rozłamów nurtujących w społeczeń-
stwie i radykalnie je przyczyny usunąć.”

Przy okazji warto zanotować, że
marszałek Trampczyński nadesłał
do Klubu Sprawodawców Parla-
mentarnych z okazji 20-lecia istnie-
nia organizacji list, którego tekstu
dotychczas nie ogłoszono.

Więcej odwagi cywilnej

W tygodniku „Piast” jeden z au-
torów podaje kilka przykładów o-
dwagi cywilnej.

„Gdy w roku 1928 powstało osta-
wione B. E. i rozpisano wybory do
Sejmu, wójt gminy M. w b. powiecie
ostrowskim był w jakiejś sprawie
urzędowej u starosty. Ten po za-
twierdzeniu sprawy zwraca się do wójta
i mówi: — Panie wójt, spodziewam
się, że listę Bloku nr. 1 poprzeć! —
Panie starosto — odrzeczcie wójt —
wszyscy obywatele w mojej wsi i ja
jestemy ludowcami i będziemy gło-
sować na listę ludową. Na tej odpo-
wiedzi wójt rozkazał wójtowi ze sta-
rością, ukłonił się i wyszedł.

Minęły wybory, cała wieś głosowa-
ła na listę ludową.

Odwaga cywilna potrzebna jest za-
równo w radzie, jak w codziennym
życiu. Chroni ona od nadużyć, wy-
krzywa je, nie zważa na osoby, wysu-
wa czystość niepopularne, ale poży-
teczne wnioski i przeprowadza ich wy-
konanie.”

O posiedzeniu uroczystym

W „Naszym Przeglądzie” pisze
Regnis o przemówieniu marszałka
Sejmu na uroczystym posiedzeniu
Sejmu w dn. 10 b. m.:

„Rzucona została zasłona na dzień
walk pierwszych trzech sejmów. Dra-
matyczne momenty zmagania, history-
czne walki o reformę rolną, o pierwszą
konstytucję, ścieranie się prądów spo-
łecznych i politycznych w ciągu pierw-
szych 10 lat nie znalazły odzwiercied-
lenia w uroczystym mowie marszałka
Sejmu. Ton zgody i pojednania być
może przyczynił się do tego, by im-
na najlepszych mówców nie zostały
upamiętnione. Marszałkom poprzed-
nich sejmów złożono zresztą hołd
przez przeniesienie wszystkich popie-
si do oddzielnej sali.”

Co słyhać z ordynacją

Co słyhać z ordynacją wybor-
czą, zapytuje sprawozdawca parla-
mentarny „Polonji” (wąż):

„W danym stanie rzeczy, poza wy-
borem nieukonstytuowanej dotąd sejm-
owej komisji dla zmiany ordynacji
wyborczej, znikąd nie wylania się za-
miar urzędowy o zmianie ordynacji
Prezydenta Rzeczypospolitej w sensie
poważnym i rzetelnym. A ponieważ
dla nikogo nie może ulegać wątpli-
wości, że jedynym czynnikiem, powoła-
nym do wykonania zaleceń
Głowy państwa, może być tylko
rząd, więc ustalenie tego obowiązku
jest sednem położenia politycznego.”

Na ten sam temat pisze J. R. w
„Kurjerze Warszawskim”, mówiąc,
że posel gen. Skwarczyński, szef O-
zonu:

„potwierdza jakgdyby domysły, które
można było pośrednio z rzeczywisto-
ści ostatnich tygodni wyprowadzić.
Nie stawiając nad suponowanym
już projektem i zwykłej precyzyjnej
kropki, rzuca nad nią z rozmachem,

może, ale w rozmiarze tem widocz-
niejszy kłeks.”

Niemcy bojkotują FIS

Z Katowic donosi „Kurjer War-
szawski”:

„W czwartek polskie władze kole-
jowe po uprzednim porozumieniu się
z władzami kolejowymi niemieckimi,
wysłały do Berlina specjalny pociąg
polski, celem zabrania do Zakopanego
gości na F.I.S. W pociąg rano władze
niemieckie odstawiły polski pociąg pu-
sty na punkt graniczny. Pociąg ten
został zatrzymany w Bytard i we-
le nie wysłano go do Berlina.”

„Prowokacja”

Korespondent berliński „Kurjera
Warszawskiego” donosi:

„Oślawiona ze swych antypolskich
wystąpień „Essener National Zeitung”
zamieszcza dziś w korespondencji war-
szawskiej ostry atak na sen. Katelba-
cha, nazywając go „oślawionym anty-
niemieckim podżegaczem”. Powodem
tego jest wystąpienie sen. Katelbacha
w Senacie w sprawach mniejszości-
owych, a szczególnie podanie przez nie-
go ilości Polaków w Niemczech na
półtora miliona i domaganie się dla
nich podobnych uprawnień szkolnych,
jakie posiada mniejszość niemiecka w
Polsce. „Essener National Zeitung” w
niewyszukanych słowach dopatruje się
w tem niedopuszczalnej antyniemiec-
kiej prowokacji, tem bardziej niemo-
żliwej do tolerowania, ponieważ sena-
tor Katelbach pozostaje w bliższych
stosunkach z rządem, a więc wysta-
pienie jego musiało z tej strony mieć
aprobatę.”

Nalot włoski na Minorę

Tak zwane oficjalne lądowanie
wojsk gen. Franco na wyspie Mi-
norce nie odbyło się z wiedzą i zgo-
dą władz brytyjskich, jak o tem
początkowo donoszono. Według de-
pesz „I. K. C.” i innych pism, ka-
pitan angielskiego krążownika „De-
vonshire”:

„przesłał telegraficzny protest do
Burgos przeciwko bombardowaniu por-
tu Mahon i krążownika. Zgadza się
na występowanie w charakterze media-
tora, kapitan postawił jeden warunek,
iż nie będzie bombardowania i egzeku-
cji.”

1939

SZLACHETNA
HIGH-LIFE U
BRANKA

Sklep
reprezentacyjny:
MARSZAŁKOWSKA 149

Budżet na plenum

Codziennie posiedzenia do 27 b. m.

Jutro w poniedziałek Sejm przy-
stąpi do drugiego czytania budżetu.
Posiedzenie poniedziałkowe rozpocz-
nie się o godz. 10 rano. Na porząd-
ku dziennym jest sprawozdanie ge-
neralne p. Sowińskiego; odeb-
dzie się dyskusja ogólna.

Następne posiedzenia rozpoczynać
się będą o godz. 9-jej rano.

Dn. 14 b. m. we wtorek odbędzie
się rozprawa szczegółowa nad czę-
ściami budżetu: Prezydent, Sejm,
Senat, N. I. K., Prezydium Rady
Ministrów, M. S. Z. i Min. Spraw
Wojskowych, dn. 15 b. m. — Min.
Komunikacji i Min. Poczt i Tel.,
dn. 16 b. m. — Min. Spraw Wewn.,
dn. 17 b. m. — Min. Op. Społ., eme-
rytury i zaopatrzenia, renty inwal-
idzkie i pensje, dn. 20 b. m. — Min.
Rolnictwa, dn. 21 b. m. — Min.
W. R. i O. P., dn. 22 b. m. — Min.
Przemysłu i Handlu, długi pań-
stwowe, monopole, dn. 23 b. m. —
Min. Sprawiedliwości, dn. 24 b. m. —
Min. Skarbu oraz przyjęcie u-
stawy skarbowej z preliminarem
budżetowym w 2-giem czytaniu.

Dn. 27 b. m. — trzecie czytanie
ustawy skarbowej z preliminarem
budżetowym.

Kursy polityczne niemieckie

Aresztowania w Poznańskim i Pomorskim

W kilku powiatach województwa
poznańskiego i pomorskiego, jak
donosi Zachodnia Agencja Prasowa
przeprowadzono w ostatnich dniach
rewizję u kilkunastu Niemców.

Podobno przyczyną rewizji i a-
resztowań było prowadzenie pod
pokrywką kursów religijnych —
kursów politycznych. Przesłuchano
z powiatu chodzieskiego 4 Niemców.
W powiecie nowotomyskim prze-
prowadzono rewizję i przesłuchano
2 Niemców, z tych Hermann Ge-
bauer kierownik oddziału „Deutsche
Vereinigung” został uwięziony i
przekazany do Zbąszynia.

W pow. gnieźnieńskim przepró-
wadzono rewizję u Wandorffa w
Zdziechowie, Schönfeldera w Macz-
nikach i Harlosa w Gnieźnie, oraz
u przewodniczącego Niemieckiego
Towarzystwa Gimnastycznego Wolf-
fa i jego zastępcy Popla.

Wcześniej jeszcze aresztowano w
Nowym Tomyślu Gisele Dittmann
z Gniezna. W Gnieźnie zostali za-
trzymani Erna Dognier (niebawem
zwolniona), pani Menzel, Arthur
Dittmann, Günther Warm oraz wła-
ścicielka księgarni Eleonora Schröt-
ter. Ponadto Schmiedeskamp ze
Strzelna i Hoffmeyer ze Swarzęd-
za.

W Nowym Tomyślu aresztowano
Kurta Lange, kierownika niemiec-
kiej Spółdzielni zakupu i sprzedaży.

Przyjaźń harcerzy

bułgarskich i polskich

Odbyło się w Domu Harcerstwa w
Warszawie uroczyste posiedzenie,
zorganizowane przez Związek Harcerstwa
Polskiego z okazji pobytu w Polsce wy-
cieczki skautów i skautów bułgarskich.

Na akademii przybyli posel bułgarski
Trajanow z małżonką, przedstawiciele
ministerstw polskich oraz naczelnych
władz harcerskich. Na program akade-
mii złożyło się odśpiewanie hymnów
bułgarskiego i polskiego. Hymn bułgar-
ski śpiewała drużyna polska, zaś pol-
ski — bułgarska. Potem nastąpiły prze-
mówienia i część artystyczna.

Fides intrepida

„Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha”

Ze śmiercią Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI zamyka się okres Wielkiego Pontyfikatu. Rychło będziemy świadkami, jak opinia publiczna i historia wydobywają z nauk, wskazań i czynów Piusa XI coraz nowe klejnoty rozumu, miłości i wiary. Przedewszystkiem wiary. Jeśli w prorocztwie św. Malachiasza z początku XI wieku zmarły Papież nazwany był Fides Intrepida (Wiara Nieustraszona), to z pewnością dziś, gdy mamy przed oczyma całe już życie Papieża, nie potrafilibyśmy trafniej Go scharakteryzować ani lepiej Go uczcić.

Pontyfikat Piusa XI przypadł na czasy, gdy przeciw Krzyżowi wielkie powstały moce. Zaułków duszy ludzkiej, zdeprawowanej wiekoletnią rzezią wojen i rewolucyj, wypelza pycha i nienawiść, aby stawiać bluźniercze ołtarze ludzkości i ich dziełom. A jednak... a jednak oddawna nie było wszystkim tak jasne, że wiara Chrystusowa zbudowana jest opoście Piotrowej, że bramy piekielne jej nie przewyciężą. Czyż nie jest widoczne, jak bardzo Kościół pod rządami Piusa XI stał się Kościołem Powszechnym, przed którym schylały głowy i niedowiarki i inowiercy? Przypomnijmy tylko tak niedawne oświadczenie premiera brytyjskiego, p. Chamberlaina, na audjencji u Papieża, przypomnijmy niedawne oświadczenie b. premiera francuskiego, p. Herriot.

W obliczu wielkich i coraz to rosnących potęg ziemskich człowiek coraz częściej zaczynał zwracać oczy i uszy w stronę Watykanu, pozbawionego wszelkiej mocy ziemskiej, pozbawionego armii i floty, całego aparatu siły, jaką potrafiłby wytworzyć nowoczesna organizacja zbiorowości. Zwracał się jako do jedynego źródła własnej siły, stamtąd ją czerpał. I wiedział, że tam właśnie jest ta fides intrepida, która go nigdy nie zawiedzie. Czyż możliwa byłaby wspaniała postawa wielu wielkich biskupów i kardynałów nam współczesnych, gdyby nie to, że na Stolicy Świętej zasiadał prawdziwy servus servorum Dei, który każdemu służył siłą, jaka od Boga została mu dana?

I jeżeli konstatujemy dzisiaj renesans katolicyzmu na całym świecie, to wiemy, że twórcą tego wspaniałego odrodzenia jest Pius XI.

Prądy i ustroje pogańskie usiłują wtargnąć do duszy ludzkiej, zawładnąć sumieniem ludzkim. Stąd też katolicyzm stał się „politycznym katolicyzmem” nie przez działalność polityczną biskupów czy księży, tylko przez to, iż te pogańskie prądy polityczne trafnie wyczuwały, że największym ich przeciwnikiem jest Kościół. I dlatego też rozumiały jest prześladowanie, jakim Kościół w niektórych krajach ulega. Ono właśnie jest świadectwem prawdy w Kościele i świadectwem mocy Kościoła.

A jakąż była polityka Kościoła, polityka Stolicy Świętej pod rządami Piusa XI? Niezmiernie łatwo ją scharakteryzować. Była ona praktycznym zastosowaniem się do pouczenia „Oddajcie, co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest boskiego — Bogu”. Papież, za którego pontyfikatu doszła do skutku w układach laterańskich pojednanie Kościoła z państwem włoskim, Papież, który nieraz mó-

wił „carissima Italia”, który nam w 1920 r. jako nuncjusz w Warszawie dawał wspaniały przykład wiary w Polskę i odwagi, który tak serdecznie i czule mówił o Niemczech i o Hiszpanii, całą swoją postawą nakazywał „oddanie co jest cesarskiego — cesarzowi”.

Ale jednocześnie z jakąż nie-spożyta siłą nakazywał oddanie przedewszystkiem co jest boskiego — Bogu — i tylko Bogu, nie państwu, nie partii, nie wodzowi. I taka siła tkwiła w tej prostej prawdzie, od której Pius XI nie odchylił się ani na chwilę dla żadnych względów „wyż-

szej polityki” czy taktycznych korzyści, że nikt, najzaciętszy wróg katolicyzmu, nie potrafił zarzucić temu stanowisku nie „antypaństwowego” czy „aspołecznego”. To stanowisko było nie do odparcia i stąd też płynęła wściekłość tych, którzy ubóstwiali państwo.

A przecież to zagadnienie — stosunku jednostki i zbiorowości — jest dzisiaj zagadnieniem węzłowym, punctum saliens współczesnego życia. Zagadnieniem bolesnym i nabrzmiałym wątpliwościami. Dla tych przynajmniej, którzy „mają uszy ku słuchaniu, a nie słyszają”. „Bo-

Papież mówił i nauczał. Przez swoje encykliki i przemówienia do pielgrzymów, przez nauki, jakie dawał ukochanemu dziełu swojemu — Akcji Katolickiej, przez swoje czyny.

Wielkie dziedzictwo zostawia Pius XI swemu następcy na Stolicy Piotrowej. Ma to być — wedle tejszego przepowiedni św. Malachiasza — „pastor angelicus” — pasterz anielski. W nauce i życiu Piusa XI znajdzie drogę i busolę, przy pomocy których przez Wielki Pontyfikat Pius XI prowadził owce swoje i sterował łodzią Piotrową. T. S.

Największy Papież nowych czasów

Co pisze prasa o Piusie XI

Nieustraszonego sternika

Książę dr. Zygmunt Wądołowski pisze w „Czasie” o zmarłym Papieżu jako nieustraszonego sternika ludzkości i pyta: „Gdzie znajdziemy godną porównania Postać na wysokim i odpowiedzialnym urzędzie, która by z taką głębią i obiektywizmem oświeciła dwie nowoczesne błędne doktryny komunizmu i rasizmu, z taką odwagą i siłą przestrzegła świat przed idącą z ich strony zagładą dla ludzkości”.

Wspomnienia z sierpnia 1920 r.

Ks. Roman Mielniński w wspomnieniach o Papieżu Piusie XI w „Kurjerze Poznańskim” pisze: „W pamiętnych dniach sierpniowych kościoły stolicy były pełne ludu. Niezliczone procesje ze śpiewami ciągnęły przez ulice. Jedną z nich szła przez Nowy Świat w stronę placu Trzech Krzyży, zrazu ze śpiewem „Boże, coś Polskę”, następnie zaś w milczeniu, jakby bez celu. Nagle skręciła w boczną ulicę i po chwili pochwili zatrzymała się przed domem mieszczącym nuncjaturę. Ludzie wpatrywali się bez słowa w nieoświetlone okna. Na zapytanie, czego od tych okien oczekują, odpowiedziiano: Nuncjusz nas nie opuszcza, zostaje z nami, chce bronić swego ludu. Nagle w jednym oknie błysnęło światło, postać jakaś ukazała się w nim, wychyliła się, błogosławiła. Okrzyk niezmierny, wspaniały w swej potęgze wzbił się ku Tej Postaci. Potem zaległa cisza. Nie wiem, jak długo zostaliśmy na kolanach pod tem oświetlonym oknem, ale napewno prawie przez cały noc, bo gdyśmy wrócili przez wylot ulicy Karowej, która wychodzi na Wisłę, widać było niebo błędnące na wschodzie w stronę, gdzie była biała”.

Konklawe z 1921 r.

Tenże autor, pisząc o konklawe, które obrało monsa. Rattiego na Papieża, przypomina, że „Zbiórka się konklawe. Rozpoczyna się głosowanie. Głosy dwóch kardynałów wskazują na kardynała Rattiego, najmłodszego z ich grona. Jedno, drugie, trzecie głosowanie bezskuteczne. Zawsze jednak dwa głosy — były to kardynał Dalbora i kardynał Kakowski — wskazują na osobę Rattiego. Powoli dobijają się dalsze głosy, aż po czterem głosowaniu wreszcie wychodzi obrany nowy Papież Pius XI. Po czterem dniach Drogi Krzyżowej — jak się miał wyrazić jeden z kardynałów — wprowadzili Go na Kalwarię. Od samego początku wiernie towarzyszyli Mu dwaj polscy kardynałowie”.

Papież porozumienia

Ksawery Pruszyński w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” nazywa Piusa XI — Papieżem porozumienia.

Pius XI szukał porozumienia nawet z dawnymi wrogami Kościoła, ilekroć Jego serce sądzić mogło, że dojrzewa w ich łonie zapowiedź zmiany. Natomiast odnosił się z nieugiętą surowością w stosunku do obozów formalizmu poprawnych wobec Kościoła, ale w głębi ducha jemu abych. Tak było najpierw z katolickimi monarchistami francuskimi, tak było i z hitleryzmem już wówczas, gdy ten krył się jeszcze ze swymi pogańskimi tendencjami. Tak Pius XI brał rozbrat z „nacionalizmem integralnym”, tak jednocześnie miał wyrozumienie dla ruchów socjalnych, jeśli tylko ich postulaty rodziły się z nędzy, a nie z

podstępów antykatolickiej akcji. Ten Papież porozumienia, jak pisze autor, przygotował Kościół do walki, albowiem „Inny, młodszy, mniej sterany, następca świętego Piotra wstąpi na Stolicę Apostolską w chwili, gdy ostateczna rozprawa między państwami totalnymi i światami demokracji dzieła wiastnowiecznych coraz się bardziej przybliża”.

Wielki chrześcijanin

O Piusie XI jako wielkim chrześcijanie, pisze St. Mróz w „Il. Kurj. Codz.”:

„Wielokrotnie podnosił głos ostrzegawczy Pius XI, Wielki Chrześcijanin — wielokrotnie wskazywał ku czemu ludzkość zdążyła, zaślepiona przejęciwymi hasłami nienawiści i żądzy panowania, zawiści i walki, głoszonej jako prawo życia między narodowego. W tych wystąpieniach czerpał otuchę nie tylko wyznawcy rzeczywiście zasad Kościoła katolickiego, ale także wszyscy ludzie wszelkich wyznań i obrządków, którym sama przyszłość cywilizowanej ludzkości jest drogą. Mimo to nie w wszystkich wystąpieniach te sprowadziły opanowanie”.

B. poseł ks. M. Nowakowski w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” pisze:

„Jako śmiały w swych posunięciach zawarł konkordat z Mussolinim, poza innymi (10) z całym szeregiem państw. Nie złąkł się morza bolszewickiego i nowożytnego pogaństwa tenonów. Odszedł, pracując do ostatniej chwili, od roku trzymając waleczną wiarę w Kościół, a za nim idzie modlitwa wiernych całego świata; z Polski zaś winna iść bardziej serdeczna, bo umarli polski biskup, w którego pierś bity serce rytmem naszych nadziei i przeżyć”.

Żaloba Polski

Na łamach „Gazety Polskiej” ukazała się notatka, w której powiedziano:

„Zgon Piusa XI, wielkiego Papieża czasów przełomowych, obrońcy najszlachetniejszych i najbardziej twórczych wartości w życiu i działaniu człowieka współczesnego, okrywa ciężką żałobą cały świat chrześcijański. Naród polski składa hołd świetlanej pamięci Ojca św., który w dziejowych chwilach bytu państwowego Polski, jako nuncjusz apostolski w Warszawie, okazał jej przyjaźń i niezachwianą ufność”.

Prawda godności ludzkiej

St. St. w „Kurjerze Warszawskim” pisze:

„On to, s. p. Pius XI, nie schodził z drogi żadnemu doniosłemu zagadnieniu dni naszych, patrząc w oczy każdemu wyłaniającemu się niebezpieczeństwu, nie uginając się wobec żadnej groźby. I świat zrozumiał doniosłość tej wielkiej walki o duszę człowieka dla naszych i przyszłych. Utrwalać się jego przekonanie: tylko stamtąd odzywa się prawda prosta i głęboka, prawda godności ludzkiej przeciw poniżeniu, prawda wolności ducha przeciw niewoli, prawda życia i ładu przeciw rozstrójowi i zatruciu”.

Niepowetowana strata

W „Naszym Przeglądzie” o zmarłym Papieżu czytamy:

„Wiedzieć o Jego zgonie odzwie się

w szerokiej rzeszach głębokim żalem i pocudem niepowetowanej straty, jaką poniosła sprawa ludzkości”.

Umarł Człowiek Wielki

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy” pisze o Papieżu Piusie XI:

„Kompromisy Piusowi XI były całym obce. Nie pomijał w swych encyklikach i przemówieniach ruchów lewicowych, nie szczędził im słów surowych. Ostatnimi jednak czasami coraz mocniej uderzał w hitlerowskie pogaństwo, w rasistowskie bezbożstwo, znając tę znakomitą regułę walki, że uderzać należy w tego, który panuje, że ten, który się w górę, jest groźny, stanowi niebezpieczeństwo bezpośrednie. A mówiąc to Pius XI nie dobrał nigdy słów do okólnych, nie mówił pseudonimami, nazywał rzecz po imieniu i siał je z ramienia”.

Głos włoski

Z Rzymu donosi „Kurjer Warszawski”:

„Cała popołudniowa prasa włoska i watykańska poświęca wstępne artykuły wielkiej postaci zmarłego Papieża. Virginio Gayda w „Giornale d'Italia” pisze, że zgon Piusa XI nie tylko osierocił Kościół, lecz żałoba napawa całą Italię, poczem podkreśla, iż Ojciec św. był jednym z wielkich twórców pojednania. W zakończeniu Virginio Gayda korzy się przed rozumem politycznym i świętością Papieża. Wreszcie „Tribuna” pisze, iż z Pius XI zeszedł z tego świata największy Papież nowych czasów”.

Napaść niemiecka

Z Berlina donosi „Kurjer Warszawski”, że organ Goebbelsa „Angriff” twierdzi:

„Ze Pius XI wypowiedział walkę komunizmowi, ale nie można oszczędzić mu wymówek, że reprezentował on to hasło antybolszewickie bez wyciągnięcia z niego politycznych konsekwencji” i dlatego — konkluduje „Angriff” — narody nie poparli Piusa XI w jego reformacyjnej walce. Te tendencyjne konkluzje „Angriff” kończy bezwstydnym zwrotem, uwieczniającym pamięć Ojca Świętego. Bezzelnych słów niemieckiego dziennika nie podajemy, nawet w omówieniu”.

Kongres mierniczych polskich w Politechnice Warszawskiej

Onegdaj rozpoczął prace 1-szy kongres inżynierów miernictwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Na posiedzenie inauguracyjne, które odbyło się w auli Politechniki Warszawskiej, przybyli m. in. wiceminister Komunikacji inż. Julian Piasecki, wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych L. Krawulski, przedstawiciele wojskowości i świata techniki.

Obrady otworzył prezes Koła Inżynierów Mierniczych prof. inż. Jan Piotrowski, który zakomunikował zebranyemu o zgonie Papieża jednogłośnie ciszą. Następnie p. prof. Piotrowski powitał przybyłych przedstawicieli władz i wojska oraz uczestników kongresu, poczem w krótkich słowach określił jego cele i zadania.

W imieniu Politechniki Warszawskiej powitał zebranych rektor Zawadzki, podkreślając znaczenie miernictwa dla obronności kraju i jego życia gospodarczego oraz ży-

Cały świat korzy się u trumny

Znamienna reakcja we Francji

Zgon Piusa XI wywołał niezwykle silną reakcję uczuciową w całym świecie.

Z kondolencyjnymi depeszami pospieszyły głowy państw: król angielski Jerzy, król włoski Emanuel, prezydent Francji Lebrun złożył kondolencje za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Watykanie, kanclerz Rzeszy Hitler polecił ministrowi stanu Meissnerowi wyrazić swe współczucie wobec Nuncjusza Apostolskiego msgr. Orsenigo (minister Ribbentrop złożył kondolencje w imieniu rządu). Mussolini wysłał depeszę kondolencyjną do kardynała Camerlingo.

W Rzymie powiewają włoskie chorągwie, spuszczone do połowy masztu. Wiele chorągwi przewieszonych jest krepą. Publiczność rozchwytuje nadzwyczajne wydania dzienników, poświęcone śmierci Papieża.

Znamienny wyraz znalazła reakcja Francji na zgon Wielkiego Papieża.

Na posiedzeniach Izby Deputowanych i Senatu wygłosili przemówienia przewodniczący, Herriot i premier Daladier oraz przewodniczący Jeanneney i min. Bonnet, wyrażając głęboki hold dla Zmarłego, poczem posiedzenia przerwano.

Herriot mówiąc o Piusie XI swe przemówienie zakończył słowami: „Był On zgodnie z tradycją wielkich Papieży, jednym z najwyższych i najczystszych przedstawicieli tej niezwykłej potęgi: sumienia. Daladier w imieniu rządu francuskiego oświadczył: Francja przyłącza się do żałoby, jaka spada na cały świat katolicki.”

Znamienna jest rzecza, że nie tylko koła katolickie, ale również głośnie Kościoła protestanckiego we Francji pastor Boegner i naczelny rabin Paryża ogłosili przez Agencję Havasa oświadczenie, wyrażające hołd pamięci zmarłego Ojca św. Pastor Boegner podkreślił, że cały świat chrześcijański, niezależnie od doktryn religijnych, dzielących Kościół katolicki od innych wyznań chrześcijańskich, łączy się w czci i hołdzie dla pamięci Piusa XI, którego pontyfikat zaznaczył się akcją, za której całe chrześcijaństwo winne jest Mu wdzięczność z najgłębszego serca.

W Ameryce kardynał Mundelein, spędzający urlop na Florydzie, udał się natychmiast na wieść o śmierci Ojca św. pociągami do Nowego Jorku, skąd jutro odpłynie statkiem do Włoch. Kardynał Dougherty, arcybiskup Filadelfii, przygotowuje się również do wyjazdu do Rzymu.

Druga odmowa na interpelację o amnestji

W kołach politycznych, jak donosi agencja „Echo” krąży pogłoski, że zapadła już decyzja w sprawie odwołania na interpelację poselską ks. posła Lubelskiego, domagającego się amnestji dla emigracji politycznej.

Odpowiedź premiera Składowskiego ma być identyczna z odpowiedzią na interpelację posła dr. Putka, t. j. odmowna.

Prof. Stanisław Wiechowicz laureatem państw. nagrody muzycznej

Sąd konkursowy nagrody muzycznej ministra W. R. i O. P. uchwalił onegdaj większością głosów przyznać nagrodę prof. Stanisławowi Wiechowiczowi za całokształt działalności muzycznej.

Minister W. R. i O. P. wniosł do sądu konkursowego zatwierdził

Przez otwarte wrota Piotrowe

Papież, który wyszedł w świat

Posypią się napewno jak z rogu obfitości wspomnienia o Piusie XI z racji Jego śmierci. Ludzie, którzy mieli szczęście Go znać, czy z Nim rozmawiać, opowiadają z zapałem o Nim wspomnienia. Wspomnień takich ukazało się zresztą już sporo jeszcze przed rokiem, kiedy wiadomość o ciężkiej chorobie Papieża wstrząsnęła całym światem.

Wśród tych wspomnień specjalnie żywe, wzruszające i interesujące jest wspomnienie które Mu poświęcił Luc Valti, znany pisarz francuski, który zetknął się z ówczesnym kardynałem Rattim podczas krótkiej Jego wizyty u wspólnych znajomych w Rzymie.

Było to w domu jednego z najbliższych przyjaciół kardynała, komandora Boni, zasłużonego archeologa i kustosa włoskiego, człowieka niezwykle wrażliwego i inteligencji, związanego notabene bardzo mocną nicią sympatii z Anatolem Francem i innymi pisarzami francuskimi. W roku 1921 w jego cichym, przepięknym domu, z którego okien widać było Rzym Cesarów, spotkał się Valti z kardynałem Rattim.

Wyglądał — pisał — wspaniale. Jak prawdziwy sportowiec. Opalony, zdrowy, o szerokim pogodnym uśmiechu, o żywym energicznym geście. Widać, iż był to człowiek przyzwyczajony do ruchu i do przestrzeni. Nic w nim też nie było ze sztywnej dostojności — przeciwnie, robił wrażenie młodzieńca, raczej... światowego i świeckiego. Z za binokli jego szczere i otwarte oczy rzucały złośliwe błyski.

Boni przywitał Go z wybuchem prawdziwego entuzjazmu. Ja trzymałem się na uboczu, czekając na przedstawienie mnie. Przedstawienie to nastąpiło niebawem — niebawem też zawiązała się prosta, bezpośrednia przyjacielska rozmowa.

— Cóż słysząc w Medjolanie? — zapytał Boni.

— W Medjolanie? — odpowiedział kardynał z nagłą troską w głosie. — Bardzo mało okazji, fizycznie i moralnie, do zacerpnienia świeżego powietrza. Ktoż mnie z tego wyswobodzi?

Tu kardynał zaczął narzekać na nadmiar swych funkcji oficjalnych i zakończył ze szczerym uśmiechem.

— Mój ideał? Co uważałbym za największe szczęście? Być skromnym proboszczem wiejskim, gdzieś w górach, blisko nieba.

Rozmowa przeszła potem na tematy polityczne. Lombardja była wówczas widownią wielkich ruchów społecznych i siedliskiem niepokoju. Valti wspomina, iż poznał Mussoliniego.

— Mussolini — odpowiedział kardynał — to człowiek potężny. Właśnie potężny... Ten człowiek świeżo nawrócony, przyszedł bowiem z szeregu skrajnej lewicy, ma ten zapal nowicjusza który przesadza o powołaniu... Pamiętaj nad wyobraźnią ludzi. Przyszłość należy do niego. Dobrze byłoby tylko wiedzieć, jak to się skończy i jaki zrobi on użytek ze swej siły. Jaki kierunek obierze w dniu, w którym będzie musiał wybierać. Czy potrafi oprzeć się pokusom czyhającym na wszystkich władcach, pokusie obwołania się dyktatorem... Nie jest bowiem nigdy dobrze, kiedy człowiek staje się wszechwładny. Sława jest zawodna, ciało słabe a człowiek ograniczony.

I później, po chwili milczenia: — Z czego składa się geniusz, przyjaciele? Napewno z ziaren szaleństwa. Biada, jeżeli to ziarenko zbyt prędko staje się szaleństwem!

Jakby obawiając się, że powiedział za dużo, kardynał przerwał rozmowę.

— Ojciec św. — powiedział po chwili — jest bardzo chory. W Watykanie panuje wielki niepokój.

Kopuła św. Piotra jaśniała jeszcze w mroku na tle szarego nieba. Oczy kardynała Rattiego zatrzymały się chwilę na niej.

— I pomyśleć, że są tacy, którzy o tem marzą — szepnął. — I czegoż można się spodziewać, będąc więzionym tam?

Wstał, dając znak odejścia. Niespodziewanie dla siebie samego, rzucił:

— A gdyby Wasza Eminencja został wybrany papieżem po śmierci Benedykta XV?

— Co takiego? — krzyknął

Papież — co ci wpadło do głowy, mój synu? — I wybuchając głośnym śmiechem, dodał: — Ja papieżem? Ja ubrany w liljową szatę papieską? Chciałbym to zobaczyć!

Wysłiśmy. Zbiegł lekko po schodach, prowadzących na Forum. Wyglądał jak uosobienie siły i żywotności.

— Cóż za pomysł — rzucił jeszcze pod moim adresem. — Być zamkniętym tam! Zburzyłbym to wszystko i otworzyłbym szeroko drzwi i okna, ująłbym w swoje ręce klucz na szerokie pola!

W osiem dni potem błogosławił już urbi et orbi, ubrany w ową szatę liljową — białą, której się tak obawiał.

Boni przyjął wiadomość o wy-

borze papieża z prawdziwą rozpaczą.

— Papież! Zrobili go papieżem. Już go nie zobaczę. Zabrali mi starego najlepszego przyjaciela. Pozostaje mi już tylko śmierć.

Rzeczywiście — w parę miesięcy potem śmierć zabrała go z pośród ról.

Gdybyż żył jeszcze jakiś czas! Zobaczyłby, jak otwierają się szeroko wielkie wrota Bazyliki św. Piotra, aby przepuścić orszak Piusa XI. Wyzwolone go. Wmieszany w tłum, patrząc na sedla, na której niesiono zatopionego w modlitwie Papieża, miałem uczucie, że oto, wierny swej obietnicy, kardynał Ratti otworzył szeroko drzwi i okna Watykanu i ma w swych rękach klucz do szerokich pól.

Conclave 1-go marca

Proroctwa o Papieżach

Według informacji Agencji Telegraficznej Express (A.T.E.): „Kongregacja zatwierdziła postanowienie, że Conclave rozpocznie się 1-go marca.

Król Wiktor Emanuel III podpisał dekret królewski, zabezpieczający spokój i niezawisłość conclave.

O kandydatach do tjary papieskiej donosi z Medjolanu A.T.E.:

Największe szanse posiada dotychczasowy kardynał-sekretarz stanu Pacelli, dalej arcybiskup Florencji, kardynał Elia dalla Costa oraz b. Nuncjusz Apostolski w Warszawie, kardynał Francesco Marmaggi.

Również wymieniane są kandydatury:

Kardynał Massimi — członek wie lu kongregacji i trybunału, kardynał Lavitrano — arcybiskup Palermo, kardynał Schuster — arcybiskup Medjolanu, kardynał Possati — arcybiskup Turynu, kardynał Marchetti Salvagiane — wikariusz Rzymu oraz kardynał Fumazoni Biondi — prefekt kongregacji de propaganda fide.

Wśród licznych proroctw, dotyczących się Papieży, najbardziej znane jest, wspomniane w naszym artykule „proroctwo św. Malachjasza”. Mało znane jest stanowiące jego dalszy ciąg i uzupełnienie „proroctwo mnicha z Padwy”.

Proroctwo św. Malachjasza (biskupa i mnicha irlandzkiego + 1148) pierwszy raz ogłoszono drukiem w r. 1595 w „Lignum vitae” benedyktyna Arnolda Wion. Proroctwo wymienia wszystkich Papieży od XII wieku począwszy, aż do 112-go z kolei Papieża, z którym się kończy Papieństwo. Wszyscy Papieże scharakteryzowani są czemś w rodzaju

de wizy. Przytoczymy ostatni szereg:

Papież Pius X (1903—1914) z rzędu 103, określony został jako „ignis ardens”, „ogień gorejący”. Papież 104-ty Benedykt XV (1914—1922) to „religio depopulata”; na jego rządy przypada wojna światowa. Papież następny, który zmarł właśnie, 105-ty z kolei, to Pius XI, „fides intrepida”, „wiera niezłomna”. Dalsi i ostatni Papieże przedstawiają się następująco:

106. Pastor angelicus, pasterz anielski.

107. Pastor et nauta, pasterz i żeglarz.

108. Flos florum, kwiat nad kwiatami.

109. De medietate lunae, od połowy księżyca.

110. De labore solis, od pracy słońca.

111. Gloria olivae, sława drzewa oliwnego.

112. Petrus Romanus, Piotr rzymski. Proroctwo mnicha z Padwy stanowi uzupełnienie proroctwa św. Malachjasza: podaje imiona Papieży!

„Proroctwo mnicha z Padwy” pochodzi rzekomo z przed r. 1740.

Ostatni Papież, według mnicha padewskiego, nosić będą imiona Grzegorz XVII, Grzegorz XVIII, Paweł VII, Klemens XV, Pius XII, Grzegorz XIX, Leon XIV i Piotr, ostatni Papież.

Według tego proroctwa, następca zmarłego obecnie Papieża — przyjmie imię Grzegorza — a określać Go będą jako „pastor angelicus”, „pasterza anielskiego”.

Tylko przeboje

są przedmiotem naśladowictwa!



„MENU-SCHRAMEK”

Nieścisle relacje ukraińskie

Premjer o czterech interpelacjach

Znowu wpłynęły cztery odpowiedzi premjera i min. Spraw Wewnętrznych gen. Składkowskiego na interpelacje posłów ukraińskich.

Na interpelację posła Welykynowicza w sprawie „pobicia obywateli narodowości ukraińskiej w powiecie Zborów przez oddziały wojskowe” odpowiedź brzmi m. in.:

„W przedmiocie zająć, opisanych w interpelacji, prowadzone są szczegółowe dochodzenia. Po zakończeniu ich osoby, których wina będzie ustalona, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Już z dotychczasowych dochodzeń wynika jednak, iż szereg szczegółów zająć, opisanych w interpelacji, przedstawiony został w sposób nieścisły. Muszę zaznaczyć, że w dniu 11 listopada ub. r. liczni mieszkańcy Pomorza narodowości ukraińskiej manifestacyjnie rozpoczęli pracę w polu, dając w ten sposób wyraz nieposzanowania święta państwowego, wobec czego zostali zmuszeni do przerwania pracy.

Posłowie Celewiczowi, który interpelował o zająć, przeciwukraińskie we Lwowie w dniach 25 września, 11 i 12 października, 1, 2, 3, 4, 5 i 6 listopada 1938 r., odpowiedział p. premjer m. in.:

„Sprawa zająć we Lwowie jesienią ub. r., była przedmiotem szczegółowych dochodzeń i jest mi dobrze znana. Przebieg wypadków przedstawiony został przez interpelanta w sposób nie dość ścisły, a w szczególności dochodzenia nie stwierdziły bezwzględnie ze strony organów policyjnych, których akcja zmierzała do niedopuszczenia do zająć, bądź ich jak najszybszej likwidacji, bez względu na to, kto w tych zająciach uczestniczył lub był ich inicjatorem. W tym stanie rzeczy nie znalazłem dostatecznych podstaw do pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności służbowej. W czasie likwidacji zająć dokonano na terenie Lwowa szeregu aresztowań osób narodowości polskiej i ukraińskiej, w stosunku do których władze sądowo-prokuratorskie przeprowadzają przewidziane prawem czynności — celem ustalenia ich winy.

Będąc odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa w państwie, muszę podkreślić, iż czynne wystąpienia ludności polskiej we Lwowie poprzedzone były prowokacyjnymi manifestacjami wrogo do państwa polskiego nastrojonego odłamu ludności ukraińskiej, jakie m. in. miały miejsce w dniach 25 września i 1 listopada ub. r.”

Dwie wreszcie odpowiedzi premjera Składkowskiego wystosował na

interpelację posła Tarnawskiego.

W jednej z nich pisze:

„W odpowiedzi na interpelację w sprawie „obrazy godności osobistej ks. Iwana Krysy, proboszcza w Isajach, pow. Turka, przez kapitana oddziału K. O. P.”, mam zaszczyt zakomunikować Panu Marszałkowi, co następuje:

W przedmiocie zająć, opisanego w powyższej interpelacji, było przeprowadzone dochodzenie, które nie potwierdziło zarzutów wysuniętych przez interpelanta. Osoby przesłuchane w toku dochodzenia, a m. in. świadkowie wskazani w interpelacji, zeznali zgodnie, że fakt obrazy ks. Krysy wogóle nie miał miejsca, a oficerowie obchodzili się z nim bardzo grzecznie. Świadkowie nie zauważyli w zachowaniu się oficerów nic takiego, co mogłoby obrażać osobę ks. Krysy, a w szczególności jego godność kapłańską. W tym stanie rzeczy nie zamierzam pociągać nikogo do odpowiedzialności, bądź też wydawać jakichkolwiek zarządzeń.”

Na drugą interpelację odpowiedź brzmi:

„W sprawie „zająć w gromadach Isaje, Borynia i Turze pow. Turka nad Strjmem w m. listopadzie 1938 r.” — mam zaszczyt zakomunikować Panu Marszałkowi, co następuje:

Zająć, opisanego w powyższej inter-

Pliszka i Pentarka

Obok drogi biegła ścieżka
Do jaskini, gdzie Lew mieszką.

Kiedy do lwiej groty,
Zaczęły zbyt obficie
Napływać listy od ptasiej hołoty
I Lwu zatrwać życie,
Lew

Wpadł w gniew
I w złość
I ryknął: — Dość!
Pliszko, zrób porządek wśród tych
plew! —

Odtąd Pliszka,
Ptaszek cichy jak mniszka
Skromna, nieszkodliwa,
Radośnie ogonkiem kiwa
I w grocie Lwa
Na posterunku trwa:
Dziób, dziób!
Co prosił list — to trnp.

A gdy tak dzióbneła Wam, im, mnie
i tobie,
Wszyscy coś do Pliszki mają na
wątrobie,
Wszyscy o coś z Pliszką mają już
na pieńku,

Ale wszyscy — szal!
Cichuteńko,
Bo się boją cienia Lwa.
I tak — niby zgodnie — długo, dłu-
go trwało

Półki żył Lew.

Lwa nie stało.

Wtedy kwoki i indyczki,
Gęsi, kury i perliczki,
Słowem wszystkich drób z po-
dwórka

Zaczął skubać ją za piórka.
Cały kurnik na nią gdał,
Ze jej tego nie przebaczy.
— Już ty sobie popamiętasz! —
Skrzeczy na nią ten inwentarz.

A ze wszystkich najzawziętszą,
Najzłośliwszą i najcięższą,
Była ostrodrobia starka,
Halaśliwa, pstra Pentarka,
Znany ptaszek

Z wielu już dawniejszych fraszek
Ta — ci wpadła w taki szal,
Ze i Lew by przed nią wiał.
Na tle krwi jej nabiegł czuł,
A na oczy zasze bielmo
I jak rozpuściła dziób!

— Ach, ty Pliszko! Ach, ty
szelmo!

Ach ty taka, ty owaka,
Ty poczwaro, koczokodanie —
Jaż ci teraz spuszcze łanie
Ja ci teraz szkołę dam! —
Gul-gul-gul! Gul-gul-gul!
Aż się zachłysnęła skrzekiem.

A w kurniku — wrze od krzyku:
— Stop, Madame!
Dzióbek stul,
Wstyd nam, ptaćwa, — przed
Człowiekiem.

AS PTK.

Prześladowanie księży polskich na ziemiach Brazylii

Akcja wynaradawiania Polaków w Brazylii, rozpoczęta rok temu, nie traci na sile, a wręcz odwrotnie, ogarnia coraz nowsze dziedziny. Po zamknięciu w samej Paranie 150 szkół polskich, po rugach urzędników — Polaków z urzędów, przyszła kolej na prześladowanie księży polskich za głoszenie słowa Boga, z kazalnicy, w języku polskim.

W ostatnich tygodniach aresztowani zostali następujący księża Polacy: ks. Franciszek Madej, proboszcz w Marechal Mallet, ks. Paweł Kupezyk, proboszcz parafii św. Stanisława w Kurytybie oraz ks. Paweł Warkocz, proboszcz w Irati.

Należy podkreślić, odważną i pełną poświęcenia postawę naszych księży, którzy pomimo prześladowań i wszelkiego rodzaju utrudnień, trwają na posterunku, nie poddając się zniechęceniu i podtrzymując na duchu swych rodaków.

pelacji, są przedmiotem szczegółowych dochodzeń. Po ich zakończeniu, osoby, których wina zostanie ustalona, będą pociągnięte do odpowiedzialności, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Muszę zaznaczyć, że już dotychczasowe wyniki dochodzeń wykazują nieścisle przedstawienie szeregu fak-

20 różnych



MAGGI^{ego} ZUP

umożliwia przyrządzanie codziennie
innej wysmienitej zupy - w sposób
łatwy - szybki - niedrogi

95

W świecie filmu

Bomby łzawiące w kinach polskich

Nie gubiąc się w zawiłej klasyfikacji, operując wielkimi skrótami i pomijając detale, można powiedzieć, że produkcja filmowa jest wszędzie obliczona na publiczność przeciętną, a nie na elitę, a w tej przeciętnej publiczności decydują kobiety. Innymi słowy, gdyby wielomilionowa publiczność kin wcieliła w jedną syntetyczną osobę, to byłaby nią... szwaczka lub ekspedientka. Nie posuniemy się tak daleko, jak pewni producenci, którzy przyznają otwarcie, że robią filmy dla kucharek. Poprzedzamy na szwaczce. Będzie to więc owa „Miss Humanity”, którą sprytny producent amerykański w „Szaleństwach Goldwyna” (Goldwyn Follies) mianował dyktatorem produkcji. I której zdanie było dla niego decydujące. Otóż (i to będzie przejęciem do właściwego tematu), Miss Humanity nie mogła pogodzić się z tragiczną śmiercią najsympatyczniejszej pary kochanków. Dlaczego Romeo i Julia mają umrzeć? Niech żyją i niech będą szczęśliwym stadłem! Życzenie Miss Humanity jest dla producenta rozkazem. Przez usta tej prostej, wrażliwej dziewczyny przemawia 200 milionów kobiet, decydujących na rynku filmowym. Więc dramat Rómeo i Julii kończy się „happy endem”.

Tak samo kończą się dzieje Kopciuszka na taśmie filmowej. Bo przecież większość tematów miłosnej na ekranie to są dzieje nowoczesnego kopciuszka. W ramy stylowej bajki wjął je świeży Walt Disney w „Królowie Śnieżce”. Ale w modernistycznym ujęciu Kopciuszkiem jest najczęściej dziewczyna biedna i uczelwa, która spotyka „królewicza” w postaci młodego milionera i po sześciu miesiącach miłości wstępuje do siódmego nieba. A razem z nią przeżywa na jawie cudny sen o szczęściu te niezliczone miliony kobiet — szwaczek, ekspedientek, które wypełniają widownię kin w towarzyszywie swoich mężów, narzeczonych, przyjaciół...

Czemże więc jest Miss Humanity? Zbiorem Kopciuszków. Czego chce? Żeby wszystko kończyło się pomyślnie. Miss Humanity — jak sama nazwa wskazuje — nie jest okrutna. Wzdryga się przed niezasłużonym cierpieniem. Buntuje się przeciw krzywdzie. Nie lęknie śmierci bohaterki, bo sama żyje w jej los. Oto dlaczego motyw Kopciuszka, któremu w końcu zawsze uśmiechnie się szczęście, powtarza się wciąż w filmach zagranicznych — jako przewodnia, nawskroś optymistyczna, melodia.

U nas jest inaczej. Niewiadomo dlaczego, zamiast radosnego motywu Kopciuszka, powtarza się wciąż w produkcji krajowej płaczący motyw „żłamanego lilii”. Czyżby polska „Miss Humanity” lubowała się w kontemplacji nieszczęścia? Trudno w to uwierzyć. Raczej przypuszczać należy co innego: producenci sądzą, że jedyną rozrywką sfer ludowych w Polsce są pogrzeby, a jedyną narodową melodią — żałobne pieśni dziadów pod kościołem. Stąd ponura seria bomb łzawiących w naszej produkcji, nastawionej fałszywie na kompleks „Trędowatej”. Może to zresztą przypadek, ale od pewnego czasu w naszych kinach ekran pełni rolę „ścianny płaczu”, przy której rozlega się ustawiczny lament. Niektóre filmy zakrawają na propagandę zakładów pogrzebowych. Karawan jest w nich niezbędny rekwizyt, a jedna scena musi obowiązkowo „wstrząsać”, miałowicie scena konania. Kiedy konająca osoba zamknięta oczy, ktoś z obecnych musi wydać przeraźliwy okrzyk. To właśnie „wstrząsa” widowia. Ten krzyk jest również niezbędnym rekwizytem. Dźwiękowym. Rekwizytem optycznym jest trum-

na. Producenci są bardzo zadowoleni z tej makabry. Publiczność mniej. Życie ludzi przeciętnych u nas bynajmniej nie jest takie wesołe, żeby należało płacić za wyciskanie sobie łez i za nastroj pogrzebowy. Jeśli publiczność uczęszcza na filmy z karawanem, to tylko z braku czego innego. Tak samo, po miasteczkach, uczęszcza się na pogrzeby, bo niema innych rozry-

wek. Ale to nie znaczy, żeby znajdowano w tem specjalną przyjemność. Jeśli nasi producenci są innego zdania, to radzimy posłuchać opinii swojskiej Miss Humanity. Nie żadnej przemądralnej snobki z kawiarni literackich, tylko normalnej, prostej dziewczyny. Wyeksmituje ona karawan z atelier i wyrzuci bomby łzawiące z repertuaru. L. B.

Dyplomata-literat pisze scenariusz filmowy

Szara eminencja angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, sir Robert Vansittart, o którym mówią, że należy do najtęższych głów angielskiej dyplomacji, poświęca swój wolny czas — a ma go niewątpliwie mniej, niż którykolwiek dyplomata europejski — literaturze i muzom.

Obecnie dyplomata angielski zajęty jest pisanem scenariusza jednego z najciekawszych filmów historycznych, który nie wcześniej, zapewne niż w przyszłym roku ujrzymy na ekranie. Jest to film osnuty na tle życia wielkiego wo-

jownika angielskiego i śmiałego zdobywcy, którego tragiczna i tajemnicza śmierć na statku „Hampshire” wywołała tyle najróżnorodniejszych domysłów i sensacyjnych pogłosek.

Vansittart, który był zawsze gorącym wielbicielem wielkiego generała, oparł swój scenariusz na historycznie potwierdzonych epizodach z jego życia, odtworzonych w dużej części na podstawie tajnych dokumentów z archiwów ministerstwa wojny, od jego wypraw wojennych w Sudanie do ostatniej katastrofy na „Hampshire”.

Woda przeciw wodzie na jeziorze zurychskim

W roku ubiegłym dokonano na jeziorze zurychskim ciekawego eksperymentu. Na dno jeziora, leżące 4 mtr. pod powierzchnią, opuszczono specjalną maszynę, która wytwarzała 35 stopni zimna.

Doświadczenie to było próbą realizacji genialnej idei, która po licznych laboratoryjnych eksperymentach znalazła praktyczne zastosowanie przy zatamowaniu wody, wdzierającej się np. przez otwór wybity

w boku lub dnie statku.

Dotychczas starano się zapobiec wdzieraniu się wody przez założenie, względnie zabicie otworu, o ile to było możliwe, lub przez zamknięcie komór wodoszczelnych.

Obecnie przy zastosowaniu zurychskiego wynalazku, można będzie z łatwością zatamować wodę, zmieniając ją w lod i utrzymując w tym stanie do chwili przybycia statku do portu lub doku reperacyjnego.

Z małą w bilard człowiek przegrał

Właściciel zwierzyńca w Nowym Jorku nauczył szympansa gry w bilard. Małpa tak doskonale przyswoiła sobie zasady gry, że w turnieju zorganizowanym przez właściciela, ograła człowieka, zys-

kując 109 punktów przewagi.

Król stworzenia, skonfundowany, że go małpa w bilard ograła, postanowił nigdy więcej nie stawiać przy zielonym stole.

Niedzielne zygzaki

W obronie czci

Kiedy zebrany niezwykle licznym w pięknym gmachu Prezydium Rady Ministrów dziennikarzom i wydawcom pan premier i pan minister sprawiedliwości zachwalali dekret prasowy, jednym z argumentów czolowych, zasadniczych była teza taka: może w tym dekreście to lub owo jest przykre, uciążliwe, ale czyż istnieją na świecie twory doskonałe? A zresztą niedociągnięcia, uciążliwości kompensuje rzecz wielkiej wagi, bardzo istotna: dbałość o to, aby dobra tak wielkie, skarb tak cenny, jak część ludzka, była chroniona, aby nie narażano jej, jak to było dotychczas, na bezprzykładne, gorszące ataki.

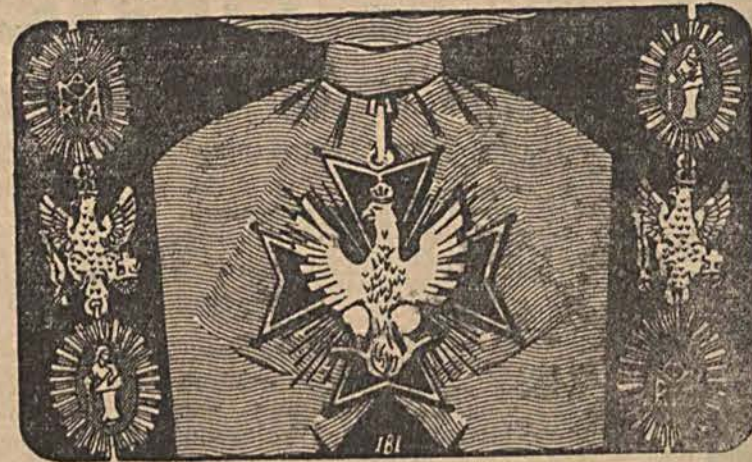
No cóż, powiedział sobie ten i ów przed „herbatką”, a zwłaszcza po „herbatce”, która przyniosła przypływ optymizmu, może rzeczywiście warto zamknąć oczy na to, lub owo, pogodzić się z tem, lub tamtem, jeżeli ta część ludzka, o której tak pięknie mówiono, naprawdę znajduje się pod ochroną, jak egzotyczna roślina w dusznej wprawdzie, ale przyjaznej dla jej rozwoju atmosferze cieplarni.

Minęło od owego czasu parę zaledwie tygodni i oto mamy niestety okazję przekonać się, że dekret, o którym tu mowa, jakoś nie

potrafił zmienić niczego w dziedzinie ochrony czci ludzkiej. Pewna poetka, pełniąca przez szereg lat funkcję sekretarki osobistej Wielkiego Człowieka wydała książkę, zawierającą wspomnienia z owych lat górnych i chmurnych swego sekretarzowania. Książka, jak książka, i — pamiętniki, może się podobać, lub nie, może być uważana za dzieło talentu, albo też za produkt grafomanii. Tymczasem co się dzieje? W odpowiedzi na wspomnienia poetki-sekretarki chwytają za pióro pewna dama, znana z gwałtownych, nieprzebiegających w środkach wystąpień, może istotnie naiwnych, nieudolnych, niezgrabnych, kubieli pomyj. Pisze i ogłasza broszurę, pełną zniewag osobistych, odsądzającą poetkę-sekretarkę od czci i wiary, naspikowaną zniewagami, inwektywami, obelgami. Co się stało z pięknymi słowami pana ministra sprawiedliwości na temat ochrony czci? Ulotniły się, rozwiały, rozplynęły, została z nich tylko broszurka, będąca tych słów zaprzeczeniem.

Nie koniec na tem. Pewien pan, który nagwałt, za wszelką cenę, szuka popularności, chciałby, aby o nim mówiono, aby go cytowano,

Order Orła Białego za Ojczyznę i Naród



Ustanowiony przez króla Augusta II w dniu 1 września 1705 roku order Orła Białego, a przywrócony 18 lat temu w dniu 4 lutego 1921 r., ma na celu nagradzanie zasług cywilnych i wojennych w skrajnych podziałach pokoju i wojny dla chwale i pożytku Rzeczypospolitej.

Order Orła Białego, jako najwyższa odznaka honorowa, jest nadawany osobom, które istotnie i wybitnie przyczyniły się do odzyskania lub utrwalenia niepodległości i zjednoczenia lub rozkwitu Polski. Order Orła Białego nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów.

Premjery filmowe

„Sto dni Napoleona” (Kino „Hollywood”)

Niewiadomo, jaką drogą trafiają do nas filmy włoskie, ale oto już druga rekonstrukcja historyczno-wojenna: po „Scypjonie Afrykańskim” — „Sto dni Napoleona”. Tam punktem kulminacyjnym była bitwa pod Zamą, tutaj — bitwa pod Waterloo. Myśl przewodnią? Chyba ta, że z ziemi włoskiej wyszli najwięksi wodzowie... Kiedy będzie sfilmowany „Juliusz Cezar”?

Napoleon w omawianym filmie jest rasowym Włochem, gwałtownym, pędliwym, przesadnym, religijnym (żegnając się ukradkiem przed bitwą). Odtwarza postać „boga wojny” aktor o wiele gorszy od Boyera w „Panu Walewskim”, ale nie tak zły co prawda, jak w angielskim filmie z Liljaną Harvey, który budził śmiech na widowni.

Film nakręcono z rozmachem, godnym uznania, wyposażono go w liczne rekwizyty (okręty starodawnej konstrukcji) i masy statystów, osiągając w niektórych scenach duże efekty. Przed widzami przesuwają się Kongres wiedeński, Napoleon wkrocza do Gre-

nobl, potem do Paryża, widzimy na ekranie króla Ludwika XVIII, Talleyranda, Metternicha, Blüchera, Wellingtona, Fouché, Lafayette’a, brata Napoleona, małe orlątko, Marię Luizę, ks. Neipperga, marszałków, generałów, żołnierzy. Z historyczną ścisłością pokazano przebieg bitwy pod Waterloo, ostatni czworobok starej gwardii, słyszemy nawet słynny okrzyk „merde!” z ust generała Cambronne w odpowiedzi na wezwanie Anglików: „braves Français, rendez-vous!”. Widzimy wreszcie abdykację Napoleona i ostatni zryw „boga wojny”, gdy sprostujemy na mapie ryzykowne posunięcie Blüchera, raz jeszcze chcąc spróbować szczęścia... jak nałogowy gracz na widok dobrej karty... ale do rozgrywki już go nie dopuszczają...

Reasumując: film, niedociągnięty w wykonaniu, ale niepozawany w miarę wielkości i dlatego ciekawy.

Nad program — rewja tancerna i wokalna, przepiękna skeczami, a nieziłym poziomem.

„Konflikt” (Kino „Światowid”)

Zlokalizowana w Paryżu powieść Giny Kaus p. t. „Siostry Kleh” użyła dobrą oprawę filmową dzięki reżyserji Leonida Moguy, twórcy „Wielkiej bez krat”.

Tytuł „Konflikt” jest suchy i niewiele mówi. Konflikt między dwiema kochającymi się siostrami doprowadza do tego, że jedna z nich, mężatka Katarzyna (Annie Ducaux) strzela do drugiej Klary (Corinne Luchaire) i rani ją. Wywołuje się śledztwo. Publiczność, razem z sędzią śledczym, gubi się w domysłach. Co mogło wywołać tak dramatyczny „konflikt”? Katarzyna ma przystojnego męża, Klara — przystojnego narzeczonego (Roger Duchesne). Więc: cherchez l'homme? Okazuje się, że nie. Było jeszcze dziecko — synek Katarzyny — na które jakoś nikt nie zwrócił uwagi.

Prawda wychodzi na jaw, dzięki zeznaniu prostej kobiety (świetny epizod!) ze wsi, gdzie obie siostry bawiły przed kilku laty. Tylko, że wówczas Katarzyna poddała się za pannę, a Klara za mężatkę, która wkrótce... Ale dość! Ponieważ główny „hać” intrzygi zawiera się w intymnym krecie dwóch siostrzynek, więc będziemy dyskretni...

Film jest nierówny: obok dobrych epizodów, są i słabsze. Dobry epizod, cenna postać lichwiarza daje Dario, który po raz pierwszy w niefortunnej roli amanta w „Krzyku ulicy” i który był już lepszy w „Niebezpiecznej kobiecie”.

Obie bohaterki „Wieżnia bez krat” aryalizują tym razem o dziecko. Corinne nie Ducaux ma więcej rutyny, Corinne Luchaire podbija młodocia. Reżyserja staranna. Mężczyźni naogół nieciekawi. Film o kobietach i dla kobiet.

Kronika filmowa

W artykule p. t. „Na granicy absurdu” w N-rze 22 „Dziennika Ludowego” p. Józef Fryd, szef propagandy kino „Palladium”, atakuje katolickie kino „Roma” zato, że nie wyświetla filmów produkcji krajowej.

P. Fryd posuwa nietylko swój tak daleko, że pozwala sobie strofować Akcję Katolicką za to, że „pouczania Głowy Kościoła nie trafiają do Warszawy”. Właśnie ze względu na pouczanie Głowy Kościoła, do których interpretacji nie jest powołany p. Fryd, „Roma” odpowiednio dobiera swój repertuar i ogólnie biorąc, filmów katolickich, będących w kolizji z moralnością, nie może wyświetlać. Pomijając już to, że p. Fryd przez dłuższy czas odnosi się wrogo do produkcji krajowej (przez co naraził się nawet na zażalenie ze Związkiem producentów filmowych) warto zwrócić uwagę, że kino „Palladium”, którego jest szefem propagandy, od początku swego istnienia nie wyświetlało ani jednego pełnometrażowego filmu polskiego. Stawia to zarzuty p. Fryda we właściwym świetle.

Ostatnie dni Wystawy sztuki brytyjskiej

Wystawa sztuki brytyjskiej w Instytucie Propagandy Sztuki zostanie nieodwołalnie zamknięta w czwartek, dnia 16 b. m., o godz. 17-ej. Mimo to, silnych starań nie udało się przedłużyć czasu jej trwania ze względu na ustalono już terminy wystawy sztuki brytyjskiej w Sztokholmie i Helsinkach.

W ch Nad
136. V
mie" St
wę mło
szczyt
rklens
by mu
„Odpow
rklens
lud na
dalej:
odlamu
dy, to
na różn
kóry d
był na
stary p
nym us
dzi, lub
filozofu
niz”...
Minęło
płóć sty
rzy lub
wać”. N
137. „
Loś —
mago
A wki
chronse
tłk „Jg
elephan
niskoz
rej trze
garda o
wanie i
najwsp
caca pr
mitolog
rej tak
„grom
klo wyn
niej zar
ja ponie
trzy”...
138. I
ukazuje
139. I
buczyne
ścisł nie
sów jas
ności li
140. I
wolał: r
rego św
zabiera
nie wzi
przecho
nowego
mego.
141. I
zumieli
rzeczy
ca to h
ryczay
tów.
142. I
wi XVI
rewoluc
kowo o
me”a
strze”
go. Nie
straceni
Histor
poniewa
czenia
143. I
gdzie d
Nieraz
więcej
tego ni
144. I
się w ci
nkt w
niedo
ze rozb
wystaw
sów, ja
1873. N
ku lat
dzieja
niedawa
żliwe w
Natu
zmienia
ludzie.

I. R. A. znów na widowni

O czym mówią bomby na ulicach Anglii



W chwilach zadumy...

Nad książką Stanisława Łosia

136. W książce „Hellada na przełomie” Stanisław Łoś przytacza rozmowę młodego Alkibiadesa ze starym, u szczytu władzy i sławy stojącym Periklusem. Alkibiades prosi Periklesa, by mu objaśnił, co to jest prawo. „Odpowiedź niełatwa — rzecze Perikles — prawo to jest wszystko, co lud na zebraniu postanowił” i jeszcze dalej: „Jeżeli nakaz pochodzi od tego odzimu obywateli, który jest u władzy, to nakaz ten jest prawem”. A na różne wątpliwości Alkibiadesa, który dowodzi, że nakaz taki może być narzucony siłą lub podstępem, stary polityk odpowiada ze sceptycznym uśmiechem: „Gdyśmy byli młodzi, lubilibyśmy też zastanawiać się i filozofować tak, jak to ty teraz czynisz”.

Minęło od tej rozmowy dwadzieścia pięć wieków. I dziś są też tacy, którzy lubią się „zastanawiać i filozofować”. Niezręczności mają życie.

137. „Dyktatura — pisze Stanisław Łoś — to pod wieloma względami demagogia w permanentnej formie”. A więc: nieśmiertelne panem et domino, choć zawsze mniej chętnie, niż „grzybek”, czad słów chorych na elefantiasis, wizje oświecającej i najszerzej przyszłości, dla której trzeba poświęcić „wszystko”, pogarda dla myśli krytycznej, awansowanie się do rangi argumentów najsporniejszych, megalomania, tracąca przytomność, rady politycznej mitologizacji i wiara w dyktatora, o której tak pisał Aleksander Fredro: „Zgromadzamy w jedną osobę wszystkie wymagania, całe nadzieje nasze, w niej jaskiniowatą całą sprawę, czynimy ją pomysłem fatum naszym” („Trzy po trzy”).

138. Każda epoka dobrze widziana ukazuje człowieka dzisiejszego.

139. Ani jeden z wielkich mostów łączących teraźniejszość z przeszłością nie został spalony, gdyż od czasów jaskiniowatych ani jedna z namietalności ludzkiej działać nie przestała.

140. Anarchista rosyjski Bakunin, wolał: „Człowiek przechodzący ze starości do nowego, nie powinien zabierać ze sobą niczego”. Bakunin nie wziął pod uwagę, że ów człowiek, przechodzący „ze starości do nowego”, zabiera ze sobą... siebie samego.

141. Znajomość dziejów pozwala rozumieć teraźniejszość, lecz na rzecz dzisiejszych nie wpływa. Zasmuca to historyków, lecz z badań historycznych zwalnia aktywnych ignoranców.

142. Nie pomogło to nie Ludwikowi XVI, gdy w przeddzień wielkiej rewolucji francuskiej zaczął gorączkowo odczytywać dzieło Dawida Hume’a „Historia Anglii”, żeby się ustrzec losów króla Karola angielskiego. Nie pomógł mu opis rewolucji i stracenia Karola.

Historia tak często się powtarza, ponieważ rodzaju ludzkiego doświadczenia działające nie obowiązują.

143. Podczuwamy się przysławie: gdzie drwa rąba, tam drzazgi leżą. Niezdar jednak „drzazg leżących” jest więcej, niż porąbanego drzewa. Dlatego nieczyste cel usługuje środki.

144. Natura Anglika nie zmienia się w ciągu lat kilkudziesięciu, ale już nikt w Anglii nie skazywał dziecięcego dziecka na karę śmierci za to, że rozbiło szybę sklepową i skradło z wystawy farby, wartości dwóch pensów, jak to było w Londynie w roku 1873. Nie zmienia się również w ciągu lat ostatnich natura Niemca, choć uśledzono jeszcze leżących, które uśledzono jeszcze leżących, które uśledzono jeszcze leżących.

Natura ludzka nie zmienia się, lecz zmieniają się stosunki między ludźmi.

My, prozaiczni ludzie europejskiego kontynentu, nigdy chyba Anglii, Anglików ani życia angielskiego nie zrozumiemy. Gdyby w którymś kraju po tej stronie Kanalu podłożono tyle bomb, ustawiono tyle maszyn piekielnych, ile ich znaleziono w ciągu miesiąca w Birmingham, Liverpoolu, Manchesterze, Londynie czy Belfaście, dzienniki rejestrowałyby z pewnością wielu zabitych, rannych, kalek.

W Anglii inaczej. Tam naiwni „teroryści” instalują narzędzia śmiercionośne tak, by nikomu krzywdy nie wyrządzili, domorośli detektywi wykrywają całe składy materiałów wybuchowych, przechodnie znajdują bomby, policja wszystko zabiera, a Scotland Yard prowadzi śledztwo...

Łagodni szaleńcy

Bardzo oryginalne są te akty terroru „irlandzkich band”: ni to demonstracja, ni romans kryminalny... dziwna tajemnica łagodnych szaleńców. Cóż się właściwie kryje za tą wielką sensacją, która całą policję angielską postawiła na nogi, wywołała ogromne poruszenie nad Tamizą i ogromne, bombaste tytuły w prasie niemieckiej? Jest to dzieło tajemniczej „I. R. A.”.

Irlandzkiej Republikańskiej Armii? Tej szatańskiej organizacji, liczącej w całej Anglii i Irlandji razem kilka tysięcy osób? Czyż nie jest conajmniej dziwne to publiczne przyznawanie się do zbrodni w kraju, gdzie terror powszechnie uważany jest za coś obrzydliwego, co raz na zawsze grzebie i pograża w opinii ogółu tych, którzy się nim posługują?

Czego chce I.R.A.?

Równocześnie z bombami ukazywały się na murach Liverpoolu, gdzie kolonia irlandzka jest bardzo liczna, takie obwieszczenia:

„Irlandzka republikańska armia żąda od Anglii wycofania brytyjskich żołnierzy, urzędników i innych swych przedstawicieli ze wszystkich części Irlandji, jako zasadniczego warunku pokojowych i przyjaznych układów między obu krajami. Irlandzka wciąż jeszcze, jak przed wiekami, zmuszona jest brać udział w wojnach Anglii. Nadszedł czas nowej walki, walki, która urzeczywistni proklamację z roku 1916 o stworzeniu Irlandzkiej Republiki. Podpisane przez Irlandzką Republikańską Armję

i jej Radę Najwyższą: Stephen Hayes, Peadar O’Flaherty, Lawrence Grogan, Patrick Fleming, George Plunkett i Sean Russell”.

Tenże sam Patrick Fleming, figurujący na odezwie, nadesłał 12-go ub. m. z Dublina list do rządu londyńskiego z żądaniem wycofania wojsk angielskich z północnej Irlandji i groźbą stosowania terroru, jeśli to żądanie nie zostanie wykonane. W irlandzkie gazety były też zawinięte niektóre bomby, znalezione w Londynie i Liverpoolu. Wygląda więc na to, że celem bomb, które nie zawsze wybuchają, sporządzonych zresztą prymitywnie, niefachowo i przeważnie niegroźnych, jest przyłączenie Ulsteru do wolnego państwa irlandzkiego. Cały sęk w tym, że protestanci Ulsteru woli trzymać się Anglii, nie chce zjednoczenia z krajem de Valery. Cóż tu więc zawiniły miasta angielskie, czego słowane teraz bombami?

Zabijać to nie znaczy...

Irlandzka Republikańska Armja jest secesją z powstałej w 1913 roku organizacji „Ochotników irlandzkich”, dążących do stworzenia „niepodległej republiki od morza do morza”. Członkowie „Armji” przysię-

gli na to, że dążyć będą do „oswobodzenia Irlandji tylko i jedynie drogą walki orężnej”. Hasłem ich jest: „Zabijać dla dobra irlandzkiej republiki — to nie znaczy mordować”.

Liczą ich na kilka tysięcy osób. Nie noszą żadnych oznak, zbierają się potajemnie, nie mają żadnych biur ani urzędów. „Ira” rządzi tajemnicze „koło wewnętrzne”, które się teraz zdekonspirowało głośną odezwą.

Najgłośniejsze było o „Armji” w dniach zawieszenia broni po wojnie europejskiej, kiedy aktami terroru członkowie jej starali się dać znać o sobie konferencji pokojowej w Wersalu. W 1923 roku, po porozumieniu anglo-irlandzkim, de Valera, który dawniej współpracował z „Ira”, zerwał z nią, a w 1925 roku rozwiązał tę organizację. Przed dwoma laty, w czerwcu 1937 roku, w czasie pierwszej wizyty nowego „króla Anglii i Irlandji” Jerzego VI w Dublinie, doszło do wystąpienia „Iry”. Były one przygrywką do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi ze strony przedstawicieli „Zielonej wyspy”, która zresztą ma już dziś swego prezydenta i zupełną niepodległość.

Osiem wieków

Teraz chodzi jeszcze o przyłączenie Ulsteru. Czyżby więc znów za „IRA” stał Dublin? A może jaka inna stolica europejska? Czy czasem nie idzie o to, by Anglija miała nowe kłopoty u siebie?

Tak czy inaczej, sprawa irlandzka, zdawało się, wraz z powstaniem wolnego „Eire”u raz na zawsze rozwiązana, znów absorbuje opinie publiczną wysp brytyjskich.

Prawie osiem wieków, bo od 1171 roku, od chwili zajęcia „Zielonej wyspy” przez Henryka II, walczy Irlandczycy o swoją niepodległość. W ciągu tych wielowiekowych walk, niezliczonych rewolucji, całego łańcucha powstań, zaostrzały się przeciwieństwa, rosły antagonizmy. Angielscy baronowie, rządzący Irlandją, lupili kraj, stosowali represje ekonomiczne, ludność ubożała. Emigrowała też masowo za Ocean. Dziś w Ameryce żyje bodaj więcej Irlandczyków, niż na „Zielonej wyspie”.

Historja bojkotu

Z pośród wielu środków walki, stosowanych przez mieszkańców Irlandji w walce o wolność, warto wspomnieć o tej swoistej irlandzkiej metodzie, przyjętej potem w całym świecie jako narzędzie porachunków politycznych i niepolitycznych. Jest nią bojkot. W sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku, za premerostwa Williama Gladstone’a, najbardziej zniechęceni byli na „Zielonej wyspie” angielscy właściciele ziemscy, a z pośród nich największą antypatię wywoływało nazwisko Boykott. By tego Boykotta zgnać, Irlandczycy postanowili nie kupować wytworów jego posiadłości. Akcja ta objęła cały kraj i dopięta swego: Boykott został zrujnowany, a w 1870 roku ukazał się dekret, ograniczający uprawnienia angielskich właścicieli ziemskich w Irlandji. Nazwisko zaś Boykott stało się symbolem.

To był początek ostatniej fazy walk o wolność narodu irlandzkiego. Wysłunięte hasło autonomii „Home rule” doprowadziło, po latach, w 1922 r. do stworzenia wolnego państwa irlandzkiego, jako dominium angielskiego, a w ubiegłym roku Eire osiągnął już właściwie zupełną prawie samodzielność, zaakcentowaną tem, że de Valera nie złożył przysięgi wierności królowi Anglii.

Kto stoi za kulisami?

O kompletnem jednak wycofaniu się W. Brytanji z „Zielonej wyspy” o pozostawieniu jej wpływom... obcym, o czym zdają się marzyć zakonspirowani iniektorzy obecnej akcji bombowej, mowy naturalnie być nie może. Zbyt ważny to punkt dla imperjum, by pozwolić go wciągnąć w chwałony tu i ówdzie system „państw neutralnych”. A o to zdaje się głównie chodzi. Może nie „Ira” — narzędzi, zapewne jednak tajemniczej ręce, która niem kieruje.

Demonstracja i represje

Jak brzmiała ordynacja wyborcza 1918 r.

(Korespondencja własna)

Duże wrażenie wywołał w Gdańsku fakt następujący:

Do kelnerów Polaków, którzy od dłuższego czasu są bez pracy, zwrócili się przedstawiciele hotelu kasyna, by usłużyli gościom baletu Polskiej Bratniej Pomocy, która w lokalu niemieckim urządziła swoją zabawę.

Kelnerzy polscy wyszli z założenia, że organizacje polskie nie powinny urządzać imprez w lokalach niemieckich i pracy nie przyjęli.

Należy podkreślić, że kelnerzy obywatelscy polscy lub też obywatelscy gdańscy narodowości polskiej nie korzystają z żadnego wsparcia. W tych okolicznościach zachowanie się ich jest rzetelną i ofiarną demonstracją patriotyczną polską.

Trzeba stwierdzić, że w ostatnich

czasach mówcy narodowo-socjalistyczni na zebraniach w różnych miejscowościach W. M. Gdańska prowadzą akcje antypolskie.

Policja polityczna aresztowała niejakiego Gerharda Blocka obywatela niemieckiego, który w Gdańsku prowadził akcję przeciw partii hitlerowskiej. Blocka natychmiast wywieziono do Prus Wschodnich, gdzie podobno umieszczono go w obozie odosobnienia.

Policja aresztowała też 16 osób, którym zarzuca się przynależność do zakazanej sekty badaczy Pisma Świętego. W czasie rewizji odkryto broszury wymierzone przeciw hitleryzmowi.

We wspomnieniach o Sejmie U-

stawodawczym p. S. K. w „Dzienniku Ludowym” przypomina, że ordynacja wyborcza, na której zasadzie wybierano pierwszy Sejm odrodzonej Rzplitej ogłoszona w „Dz. Praw Państwa Polskiego” z dn. 6 grudnia 1918 r. dla b. zaboru pruskiego przewidywała 11 okręgów wyborczych:

„Okręg 63 miał wybierać 8 posłów. Na okręg ten składały się powiaty: elbląski, malborski, gdański i miasto Gdańsk. Siedzibą komisji wyborczej dla tego okręgu miał być Gdańsk.

Okręg 69 obejmował powiaty: lemberski, ślupski, bytowski, człuchowski, złotowski i walecki. Siedzibą komisji wyborczej dla tego okręgu miał być Olsztyn.

Powiaty: kluczborski, niski, raciborski i wiele innych stanowiły integralną część ziem Rzeczypospolitej Polskiej”.

W OBOZIE UKRAIŃSKIM

Zmiany i horoskopy na przyszłość

Główny organ ukraiński we Lwowie „Dilo” zamieścił obszerny artykuł, omawiający likwidację zatargu wewnętrznego w U.N.D.O. W artykule tym wyłożono dzieje zatargu, którego początki sięgają połowy 1936 r.

Gazeta przyznaje, że krytyka polityki większości U.N.D.O. na łamach „Dila” była niekiedy zbyt przykra, została ona jednak spowodowana przez to, że część członków partji uważał, że niema innego wyjścia prócz poruszenia publicznej opinii i wpływania poprzez nią na stosunki wewnętrzno-partyjne.

Dziś ten argument odpadł, odpadł podwójnie, gdyż odrzucili go ci właściciele, którzy go dawniej używali. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że nie wszyscy członkowie partji są być może zadowoleni z kompromisu, lecz jest przekonany, że liczba niezadowolonych jest minimalna i nie może mieć wpływu na dalszy rozwój stosunków wewnętrzno-partyjnych.

Jest także przekonany, że ogół społeczeństwa ukraińskiego z ulgą przyjmie wiadomości fakt zgody, traktując go jako wyraz prawdziwego rozumu politycznego.

Żywe zainteresowanie budziło — jaki będzie stosunek „Frontu Jedności Narodowej” do tej ugody.

„Ukraiński Wisty”, jako organ frontowców, zamieścił obszerny artykuł, omawiający sytuację po ugodzie w „Undo”.

„Wobec ostatnich zmian F. J. N. zajmuje stosunek pozytywny, jako do „próby osuszenia bagna”, tem więcej, że porozumienie nastąpiło po przyjęciu programowych zasad opozycji. Zawarcie ugody oznacza wyraźnie zerwanie

z t. zw. polityką normalizacyjną oraz zajęcie stanowiska współdziałania ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi ukraińskimi.

Pierwszy praktyczny krok tej programowej enuncjacji — to uchwała, dotycząca wyborów sejmowych, podjęta przez „Undo”, a mianowicie zrytualizacja z zasadą wspólnych list z Powiatkami i wzywająca do wystawiania samodzielnymi list z innymi ugrupowaniami politycznymi ukraińskimi.

Front Jedności Narodowej stwierdza, że obecnie odpowiedzialność za polityczną linję „Unda” spływa na dawną opozycję, która doszła do tak poważnego głosu we władzy naczelnej „Unda”. Do tej pory kierowała „Unda” nie partja, lecz posłowie i senatorowie. Politykę przeniesiono do Warszawy, a partja była tylko parawanem, za którym chowali się parlamentarzyści, prowadząc targi, występując imieniem ukraińskiego narodu i „wyczytniając niesamowite rzeczy”.

Wicemarszałek Mudryj porzucił swoich dotychczasowych przyjaciół politycznych i oparł się na „opozycji”.

Białe koszule w szpalerach na odczycie sen. Wiesnera

„Jung Deutsche Partei” urządziła w Wąbrzeźnie publiczne zebranie, na które przybyło około 1.000 osób z całego powiatu.

Porządek utrzymywała młodzież, ubrana w białe koszule, ustawiając się w czterech rzędach pod ścianami sali oraz formując szpalery w środku sali.

Referował były senator Wiesner z Bielska.

„Czy to oznacza faktyczną zmianę Mudrygo — pokaże dopiero przyszłość” — kończy swoje uwagi „Ukraiński Wisty”. Gdyby było inaczej, nie będzie długo czekał na nową opozycję Celewicz-Peleński. Gdy jest to natomiast tylko taktyczny krok — stara opozycja odrzuci się w jakiejś formie na nowo. „Dilo” bowiem pozostało nadal w rękach byłych opozycjonistów.

„Hromadskij Holos”, organ socjal-radykalów, poświęca porozumieniu króciutką wzmiankę, w której m. in. pisze:

„Formalnie oznacza to zmianę linji politycznej U.N.D.O. Co nastąpi faktycznie, pokaże najbliższa przyszłość: czy polityka undowska pójdzie pod znakiem formalnego kompromisu dr. D. Lewyckiego i red. W. Mudrego, czy też pod znakiem dyktatora „Centrosjozu” Tworydy i Celewicza”.

„Russkij Głos” pisze m. in.: „Bezpośrednim bodźcem, który spowodował przesunięcie, był — jak twierdzą koła ukraińskie — dezyderat sen. Inz. Tworydy, również członka U.N.D.O., by polityka ukraińska była inspirowana tylko przez Warszawę. Ten dezyderat, wypowiedziany przez sen. Tworydę z trybuny Izby Ustawodawczej, rzekomo ostatecznie podkopał prestiż U.N.D.O. w oczach szerokiego społeczeństwa ukraińskiego, w związku z czem powstało niebezpieczeństwo całkowitego rozłamu w szeregach U.N.D.O. Celem uniknięcia tego rozłamu, przyjął U.N.D.O. było zmuszone do pogodzenia się ze swoją opozycją”.

„Dilo” z datą 7 b. m. uległo konfiskacie z 8 wyrazów z komunikatu Centralnego Komitetu U.N.D.O.

Bon

WĘDROWIEC.

Rzemiosło samo sobie—na fundusz pożyczkowy Ciekawy projekt łódzkiej Izby Rzemieślniczej

Łódź, w lutym.
Bardzo interesująco wypadły uchwały zebrania plenarnego łódzkiej Izby Rzemieślniczej, które odbyło się w tych dniach, a było poświęcone głównie jednej sprawie — zagadnieniu kredytów.

Zebranie było wyjątkowo liczne. Oprócz radnych pojawili się starsi i podstarzy cechów łódzkich, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wielu gości.

Po przyjęciu do wiadomości zatwierdzonego już przez władze nadzorcze z pewnymi poprawkami budżetu izby, dyrektor izby p. Dobosz wygłosił obszerny, prawie dwugodzinny referat, w którym poruszył szereg bardzo aktualnych dla rzemiosła zagadnień, przedewszystkiem zaś sprawę kredytu, a zwłaszcza obrotowego i inwestycyjnego.

Jakie jest zapotrzebowanie rzemiosła łódzkiego na kredyt? — Ujęcia cyfrowe, ustalone są bardzo dokładnie, dzięki przeprowadzonej niedawno ankiecie. Chodzi o mniej więcej piętnaście milionów złotych, których rzemiosło województwa łódzkiego potrzebuje tytułem kredytu, przedewszystkiem obrotowego.

Fundusze na kredyty dla rzemiosła właściwie są. Dostarcza ich w pierwszym rzędzie Bank Gospodarstwa Krajowego. Iluż jednak rzemieślników korzysta z tych kredytów? — Załedwie 5,4 proc. ogółu warsztatów, pracujących na terenie woj. łódzkiego. Ta powściągliwość jest łatwo zrozumiała. Kredyty są trudno dostępne, obwarowane murem surowych przepisów i rygorów zabezpieczenia.

Wymagania są tak wysokie, że mało który z rzemieślników może im sprostać. A jednak kredytu potrzeba, należy więc szukać takiej drogi wyjścia, aby rzemiosło mogło je uzyskać.

Wyłoniły się dwa projekty — dwa wnioski.

Jako pierwszy więc wysunął projekt powołania do życia specjalnej instytucji poręczającej, która instytucjom rozprawdzającym kredyty rzemieślnicze ubezpieczałaby ryzyko strat, rzemieślnikom zaś ułatwiałaby procedurę korzystania z kredytów.

Drugi wniosek dotyczy rozszerzenia t. zw. Małopolskiego Funduszu popierania gospodarczego rozwoju rzemiosła na teren całego kraju. Zadaniem tak rozszerzonego Funduszu byłoby uprzywilejowanie średniemu i drobnemu rzemiosłu kredytu B.G.K. Jednocześnie Fundusz miałby przeprowadzać popieranie zbiorowych poczynności rzemiosła, a więc kredytowanie spółdzielni, finansowanie zakupów zbiorowych, udzielanie pożyczek na wadła i kaucje przy przetargach i t. d.

Ale tak rozległe ramy działalności Funduszu wymagałyby znacznego zwiększenia jego środków. W celu rozszerzenia więc podstaw finansowych Funduszu — projekt ten przewiduje przeprowadzenie wśród rzemiosła jednolitej, dobrowolnej zbiórki pieniężnej, dalej ustanowienie 1%-wych potrąceń od pożyczek, udzielanych rzemiosłu przez B. G. K. na rozbudowę warsztatów oraz coroczny przelew pewnych kwot z budżetu izby.

Projekt dobrowolnego opodatkowania się rzemiosła na ten cel — rada izby po krótkiej debacie przyjęła. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Właściciele warsztatów najmniejszych wpłacają jednorazowo

po dwa złote, rzemieślnicy wykupujący świadectwa przemysłowe 8 kategorii lub handlowe 4 kategorii — po 3 złote, opłacający świadectwa 7 kategorii — 5 zł., 6-tej kategorii — 5-tej kategorii — 30 zł. i wreszcie rzemieślnicy - przedsiębiorcy, wykupujący świadectwa 4-tej kategorii — 50 złotych.

Tyle, jeśli chodzi o tę interesującą uchwałę.

Z Łodzi

Subwencja podjęta przed jej uchwaleniem? Gospodarka teatrów łódzkich na cenzurowanem

Z Łodzi donoszą: Gospodarka teatrów miejskich w Łodzi prowadzona jest z ogromnym deficytem, pomimo subwencji, przekraczającej sumę 300.000 zł., udzielonej w sezonie 1938-39 przez tymczasowy zarząd miejski.

Kilka dni temu tymcz. zarząd uchwalił dalszą subwencję dla teatrów w wysokości 110.000 zł. Jest rzeczą ciekawą, że większą część tej sumy miała dyrekcja teatrów podjąć jeszcze przed formalnym uchwaleniem subwencji.

Tunele dla przejść, więcej torów Dworzec łódzki w przededniu przebudowy

Projekty przebudowy stacji kolejowej Łódź Fabryczna zostały już opracowane. Według tych projektów powiększona ma być ilość torów, zbudowane mają być tunele, a budynek dworcowy ma być prze-

Ta jednorazowa danina jest, jak się zdaje, pomyślana w sposób dość realny. A inicjatorzy spodziewają się z tego źródła osiągnąć wpływ około 100.000 złotych, drugie zaś tyle mają nadzieję uzyskać w formie kredytu.

Należy dodać, że pożyczki z tych sum — w myśl projektu — mają być udzielane wyłącznie na poczynania zbiorowe rzemiosła, a więc cechowe i t. p.

Łd.

Odpowiedzialnym za gospodarkę tymcz. zarządu na odcinku teatralnym jest wiceprezydent p. Pączek. Jak się dowiadujemy, sprawą tej ostatniej subwencji zajmie się Rada Miejska na jednym z najbliższych posiedzeń.

Już podczas bytności prezydium Klubu Radnych PPS i Klas. Zw. Zaw. u b. prezydenta Godlewskiego w dniu zwołania pierwszego posiedzenia Rady miejskiej, ta sprawa była poruszana.

W związku z powyższym w przyszłym tygodniu przybywa do Łodzi komisja z ramienia Min. Komunikacji, która na miejscu zapozna się z projektami przebudowy i wyda ostateczne decyzje.

Schronisko dla turystów powstaje w Łodzi Wycieczki będą miały gdzie się zatrzymać

W latach ostatnich poważnie ożywił się ruch turystyczny w Łodzi. Do miasta naszego przybywają liczne wycieczki, ściągane ciekawością urządzeń zakładów przemysłowych, które dla turystów przedstawiają silną atrakcyjność.

Do chwili obecnej Łódź nie posiadała domu turystycznego tak uroządnego, by istnienie jego ula-

twiło turystom pobyt w naszym mieście oraz by przyczynił się on do rozwoju ruchu turystycznego.

Toteż nowością w tej dziedzinie stanie się w Łodzi schronisko turystyczne. Koszt budowy schroniska wyniesie kwotę złotych 17.000. Stworzenie tej placówki zaspokoi jedną z bardzo pilnych potrzeb miasta.

Zwyrodnialec-sadysta skatował na śmierć psa Odpowle za to przed sądem

W domu przy ul. Pięknej 16 w Łodzi zdarzył się wypadek niezwykłego okrucieństwa popełnionego na zwierzęciu.

Zamieszkałych w tym domu małż. Augustyna i Marję Afeld odwiedził znajomy Jan Karkocki, z zawodu malarz.

Po pewnym czasie w mieszkaniu Afeldów rozległ się rozpaczliwy pisk katowanego psa, poczem drzwi od mieszkania zostały otwarte, ukazał się Karkocki i kopnął psa, który jak pilka potoczył się po schodach na dół, kopnięcia powtarzały się jeszcze kilkakrotnie, póki pies nie upadł na podwórze.

W podwórzu Karkocki z wściekłością rzucił się na psa z deską, którą zadawał mu razy dopóki nie szczęśliwe zwierzę przestało dawać znaki życia. Gdy po upływie pewnego czasu pies zaczął się poruszać, Karkocki wymierzył mu jeszcze kil-

ka ciosów w głowę i nos.

Zajściu ze zgrozą przyglądali się mieszkańcy domu, lecz nikt z obecnych nie śmiał stanąć w obronę maltretowanego zwierzęcia w obawie przed zwyrodniałcem.

Nie dającego znaku życia psa umieszczono w drwalniku i powiadomiono o zajściu T-wo Opieki nad Zwierzętami, które natychmiast wdrożyło dochodzenie — pies został przewieziony do lecznicy dr. Warlikoffa, w której podczas oględzin stwierdzono pęknięcie kręgosłupa i połamanie żeber, wobec czego dla skrócenia męczarni, nieszczerze śliwe zwierzę uśmiercono.

Przeciwko Karkockiemu T-wo Opieki nad Zwierzętami wdrożyło postępowanie karne dla pociągnięcia go do surowej odpowiedzialności karnej, ponieważ czyn ten wykazuje cechy wyjątkowego okrucieństwa.

Jedenastoletni na czele szajki złodziejskiej

Policja zlikwidowała grasującą od dłuższego czasu na terenie Pabjanic szajkę nieletnich przestępców. Szajka ta, składająca się z 7-miu chłopców w wieku lat 9—11, popełniła szereg pomysłów kradzieży. Chłopcy przeważnie wchodzili w kilku do sklepu pod pozorem zbierania jamużny, albo też kupna i odwracali uwagę właściciela sklepu od towarzyszy, którzy tymczasem kradli. Poza tym młodociani przestępcy włamywali się do skrzynek pocztowych, skąd zabierali listy, poszukując w nich pieniędzy.

Na czele szajki, którą policja osadziła w areszcie, stał 11-letni Wł. Brożyn.

Ze Śląska

Starodawny obraz—unikat z przed 200 lat w zbiorach Muzeum Ziemi Bytomskiej

Zbiory Muzeum Ziemi Bytomskiej w Chorzowie wzbogaciły się ostatnio przez nabycie nader cennego obrazu, pochodzącego — według twierdzeń znawców — z pierwszej połowy XVIII wieku. Jest to

Z Częstochowy

Mord pod wpływem alkoholu i zazdrości Ponury proces w Częstochowie

Na wokandzie sądu okręgowego w Częstochowie znalazła się sprawa 23-letniego robotnika Częstawa Suheckiego, oskarżonego o to, że zarabiał siekierą swoją 19-letnią żonę Irenę.

Suhecki z zawodu jest szlifiernikiem. Ożenił się przed półtora rokiem. Zarabiał wcale nieźle i jego życie małżeńskie zapowiadało się jaknajlepiej. Pewnego dnia jednak Suhecki uroił sobie, że żona go zdradza. Pod wpływem tej myśli poczał się zaniedbywać i coraz częściej zaglądać do kieliszka. Wynik był taki, że utracił pracę, a ponieważ maltretował żonę, więc młoda kobieta wróciła do rodziców. Krytycznego dnia Suhecki wywabił ją na podwórze i w ohydny sposób zarabiał na śmierć.

Na rozprawie Suhecki tłumaczył się, że żona zdradzała go i zabił ją pod wpływem rozpacz. Dla dowo-

du przytaczał, że w kilka dni po powiciu przez żonę dziecka, które zresztą zmarło w 3-cim miesiącu życia, słyszał, jak jego teść odezwał się do rzekomego kochanka żony: „Chodź zobacz swego syna”. Poza tym ostatnie spotkanie z żoną miało być — jak twierdził — zupełnie inny przebieg, gdyby żona na pytanie, „dlaczego nie chcesz ze mną żyć”, nie odpowiedziała mu brutalnie: „odeczep się, mam już innego”.

Przewód sądowy wykazał jednak, że oskarżony nie miał żadnych podstaw do zazdrości, że były to chorośliwe urojenia, spowodowane w niemałym mierze alkoholem.

Sąd po wysłuchaniu stron uznał, że oskarżony dokonał przestępstwa pod wpływem silnego wzruszenia duchowego i skazał go na 4 lata więzienia. (s)

Z Wilna

B. dyrektor Banku Litewskiego skazany na areszt za uchybienie przepisom dewizowym

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę emerytowanego dyrektora Banku Litewskiego, p. Jonasza Masiliusa, oskarżonego o nielegalny wywóz walorów z Polski.

Dyr. Masilius przybył w ub. roku do Polski na krótki pobyt i podczas przejazdu przez granicę nie zgłosił kontroli dewizowej na posiadane przy sobie weksle litewskie na sumę 1500 litów, kuponów od obligacji litewskich na 78 litów, 2 latów i 1 lita 70 centów. Wkrótce po tem dyr. Masilius, wracając, znowu przejeżdżał granicę i został zrewi-

dowany przez kontrolerów dewizowych. Znalezione przy nim wymienione wyżej walory.

Dyr. Masilius oświadczył, że walorów tych nie zgłosił sam kontroli, podczas wjazdu do Polski, wskutek nieznajomości przepisów. Kontroler zaś, który żądał okazania gotówki, nie wspominał o wekslach.

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom dyr. Masiliusa i skazał go za niezgłoszenie z winy nieumyślnej walorów na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata i 300 zł. grzywny.

Litewskie T-wo Miłośników Nauk obejmuje zbiory rozwiązanej organizacji

Jak donoszą z Wilna, cały majątek b. Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, składający się ze zbiorów naukowych, zostanie w najbliższym czasie przekazany

nowopowstałemu Litewskiemu Towarzystwu Miłośników Nauk. Przekazanie ma nastąpić po ukonstytuowaniu się władz nowego Towarzystwa.

Z Małopolski

Zabytkowa kawiarnia pod młotkiem licytanta

We Lwowie zlikwidowano ponownie duże przedsiębiorstwo gastronomiczne, kawiarnię „Ritz”, która zatrudniała 6-ciu pracowników. Urządzenie kawiarni zostało wystawione na licytację, a uzyskana suma zostanie przeznaczona na spłatę długów i zaległości skarbowych.

Dodać należy, że w roku 1921 lokal zlikwidowanej kawiarni, która wówczas nosiła nazwę „Renaissance”, odwiedził Marszałek Piłsudski, a fakt ten został upamiętniony wmurowaniem tablicy na kolumnie, obok której zajął miejsce.

Z Pomorza

Z lodowatych wód polarnych na polski Bałtyk Pełna emocji podróż rybackiego statku

Do Gdyni z połowów na wodach polarnych powrócił statek „Dorota”. Była to trzecia podróż polskiego statku na wody podbiegunowe i

trwała 27 dni.

Rybaczy pracowali w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych. Przez cały czas temperatura wynosiła minus 40 st. Sieć po wydobyciu z wody w ciągu kilku minut zamrzła tak, że trzeba ją było stale rozgrzewać przy pomocy par. Poza tym statek pokrył się grubą warstwą lodu, co utrudniało żeglęstwo.

Statek „Dorota” przeszedł również przez silną burzę. Wysokie fale zmyły z pokładu 15 beczek z trale. Z burzą walczył statek przez 2 dni. Wskutek tej walki i konieczności utrzymywania statku pod pełną parą, wyczerpały się całkowicie zapasy węgla, tak, że w drodze powrotnej trzeba było zawinąć do jednego z norweskich portów po zapas bunkru.

Statek przywiózł z tych połowów ponad 1500 koszu z rybą morską.

20-kilometrowy wał dla ochrony niziny nadwiślańskiej

Jak donoszą z Torunia, w planie robót inwestycyjnych na Pomorzu przewiduje się budowę wału ochronnego dla nizin nadwiślańskich o długości 12 km. Wał ten będzie budowany od wyżyny w Kozielu, począwszy poprzez Tropol, Topolno do Chrystkowa, gdzie wał już istnieje.



Najwyższej jakości
Matryce i Farby do powielania, Kalki, Taśmy, Atramenty, Tusze i Kleje
produkuje
FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE”
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Ludna 6/8, tel. 9-53-58
Zadać wszędzie
1289

Błąd uporczywy

Nie 42 lecz 153 parowozów musimy budować corocznie

Od chwili wykrycia w laboratoriach francuskich i niemieckich praw międzyuczestniczkowego przebiegu materii, szczególnie stali, minęło już sporo czasu i prawdy te zostały przeniknięte już do naszych uczelni technicznych, a nawet fragmentarycznie i, jakby ze słyszenia, stały się znane w niektórych naszych ministerstwach, w tych mianowicie, które zagadnieniami technicznymi muszą się zajmować urzędowo, przedewszystkiem więc w ministerstwie komunikacji. Ale od „ostatnich” (w cudzysłowie) zdobyć wiedzy do stosowania ich w praktyce istnieje dystans olbrzymi.

Jak wielki — postaramy się zilustrować.

Trzeba tedy zacząć od elementarza kolejowego.

Widokowo każdy kolejarz, od pomocnika maszynisty do dyrektora depart. mechanicznego, wie, że maksymalny wiek parowozu wynosi lat 30—35. Zdarzają się jakieś niesłychane rzadkie wyjątki, które gdzieś pełnią jeszcze służbę nietrudną, a rozpoznać za czasów młodości Franciszka Józefa, lub koronacji Aleksandra III-go, ale są to cury i o s a, o których pisze się w gazetach, jak o owym Turku, który zmarł w 118 roku życia, choć w wielu państwach ludzi w połowie jego wieku posyła się na emeryturę, a w innych — robi się to jeszcze wcześniej...

Otoż niemowlęstwo parowozu trwa niesłychanie krótko: w normalnym wypadku prosto tygodniowo, przeznaczane na jazdy próbne i to z okazami pierwszymi z serii. Wyjątkowo tylko drobne poprawki montażowe, przebiegające z aparatem rozrządowym pary, przedłużają ten okres do naprawy głównej, podczas której zaczyna się pełnoletność parowozu i — pełna jego praca.

Ta praca to ok. 6.000 km. przejechanych co miesiąc, przejechanych z pociągami towarowymi i osobowymi, zwykłymi i pospieszonymi, a bardzo rzadko „luźnym”. Po 60.000 km. następuje pierwsza naprawa t. zw. średnia. Wypada to po niespełna roku, i powtarza się w jednakowych odstępach. Co sześć lat następuje tak zwana naprawa główna, podczas której wymienia się nieraz całe ważne części lokomotywy. Napraw takich przeżywa parowóz 5, rzadko 6, pracuje coraz słabiej i mniej wydajnie, coraz częściej wymaga drobnych reperacji, aż wreszcie, po zrobieniu ok. 2.100.000 km. — idzie na śmietnik — na złom.

Te elementarne prawdy, którym nikt w żadnym ministerstwie nie zaprzecza, mają swe nieubłagane, matematyczne konsekwencje, których nie chcą uznać najbardziej powołane czynniki.

Przejdźmy od elementarza do t. zw. dawniej „sybilizowania”.

Jeżeli maksymalny wiek parowozu wynosi średnio 33 lata, to ilekroć ich jakieś przedsiębiorstwo kolejowe posiadało — musi co rok 3% starych wycofać z użycia i zastąpić nowymi.

Zobaczmy, jak to wygląda u nas, gdzie na dzień 1 stycznia 1938 roku mieliśmy ich 5129 (możemy na kom. sejm. ministra Urycha, Mały Dziennik Statystyczny in. źródła oficjalne i jawne). Wynika stąd, że 3% pięciu tysięcy stu dwudziestu dziewięciu, to jest 153 (z ułamkiem) parowozów nieuchronnie musimy corocznie skreślać z inwentarza i zastępować nowymi, albo też umniejszać nasz ilostan, t. j. zjadać substancję.

Taką to liczbą kończy się nasze zadanie na III klasę gimnazjalną (dawną) i od tego nieuchronnego rozwiązania zaczyna się „zagadki praktyczne”.

Najpierw posłuchajmy co mó-

wi p. minister komunikacji.

Z okazji 20-lecia państwa p. płk. Urych udzielił prasie wywiadu na temat stanu i potrzeb naszego kolejnictwa. Podajemy wyjątki z najobszerniejszego streszczenia, zamieszczonego w jubileuszowym wydaniu „Codziennej Gazety Handlowej” (str. 99 i 100).

W ustępie, zatytułowanym „BRAK TABORU”, p. minister przyznaje, że tabor odziedziczony po zaborcach był w fatalnym stanie. „W ciągu pierwszych 10-ciu lat — mówi — trzeba było skreślić z inwentarza 581 parowozów”. Czyli — ok. 58 sztuk rocznie. Gdzież tu jest „fatalum”, skoro należało skreślać po sto pięćdziesiąt kilka. Fatalna była chyba tylko lekkomyślność, polegająca na pozostawieniu w służbie szmeleu.

Ale idźmy dalej:

W piątym szpalcie w ustępie pod tytułem „RENOWACJA TABORU” mówi p. pułkownik Urych, że „musimy się zdobyć na poważny wysiłek inwestycyjny w dziedzinie taboru kolejowego”. Przyznawszy się poprzednio do owych 5129 parowozów p. minister mówi dosłownie: „w najbliższych latach należałoby budować przeciętnie rocznie 80 parowozów...” i zaraz niżej: „są to normy minimalne”.

A nam się wydaje, że są to normy nie minimalne, ale, prosto błędne i zgola fałszywe. Błąd może być albo arytmetyczny (reguła procentu), albo techniczny, bo zakładający normalny kres zużycia parowozu na lat ok. 62 (!), czyli na 4 miliony kilometrów, co jest zupełną fantazją.

Ale przypuśćmy na chwilę, że mimo niezłomnych i sprawdzonych wielokrotnie prawd Pitagorasa z jednej, a Stephensa, czy Łomonosowa z drugiej strony, oni się mylą, a nie Min. Komunikacji, gdy zakupuje rocznie po 80 parowozów.

Ale ono nie kupuje tyle, tylko „trochę” mniej!

Ileż???

W roku 1936 zakupiono wszystkich 28 (wyróżnie dwadzieścia osiem) sztuk, w 1937—29, a w ubiegłym — aż 42. Są to więc zamówienia nawet według normy płk. Urycha — nie normalne!

Naturalnie skutki są fatalne. Potworny wstrząs kolejowy, jaki węzeł warszawski przeszedł w końcu ubiegłego i w początku bież. roku, był tych anomalności bardzo łagodnym, stosunkowo, przejawem.

Gdzież tedy tkwi błąd fatalny. Jeśli nie w tabliczce mnożenia i regule procentowej, to w gospodarce finansowej. Ktoś tu ciężko zawinił.

Albo ci, co gospodarując kilkamiljardowym obiektem, nie są w stanie wypracować z niego kilkudziesięciu milionów na najniezbędniejsze inwestycje taborowe, a potem tłumaczyć się w sposób rażąco błędny, albo ci, którzy każą kolejom jakieś „czyste zyski”, jakieś pieniądze „niepotrzebne” polskim kolejom państwowym przelewać corocznie do skarbu państwa, kosztem gwałtownego pochłaniania przez nie samej substancji.

P.K.P. mają budżet, pokrywający się z rokiem kalendarzowym. Gravidus.

Gospodarka a polityka

Polskie subwencje kontyngentowe dla Gdańska

Znany jest ogólnie poważny spadek, który zaznacza się w naszym eksporcie drewna.

W najważniejszym artykule wywozowym, t. j. w materiałach tartych spadek wynosi już przeszło 150 tys. ton.

Eksport drewna, który skurczył się o ok. 30% wykazuje niestety wciąż silną tendencję spadkową.

Jedną z przyczyn, która wpływa ujemnie na kształtowanie się wywozu drewna jest gwałtowna likwidacja szeregu firm drzewnych gdańskich, doskonale wprowadzonych na zagranicznych rynkach, które usunięto z terenu ze względów wyłącznie rasistowskich.

Jednocześnie, mimo spadku wywozu, Gdańsk otrzymuje wciąż

Uczmy się handlować

Zaleta uwagi

Uwaga jest jedną z form energii. Zdajemy sobie jasno sprawę z tego dopiero, gdy energia zaczyna słabnąć. Człowiek bardzo zmęczony, bardzo chory, lub w starszym już wieku będący, z trudnością skupia uwagę, zwłaszcza przez czas dłuższy.

To jest zjawisko ogólnoludzkie i jako takie związane jest również z czynnościami handlowymi; człowieka interesu zagadnienie to żywo interesować powinno z obu tych względów.

Na każdego klienta, który nas odwiedza zwracać należy pełną uwagę. Gdy mówi, słuchać go uważnie i życzliwie.

Słyszysz się czasem zdanie, iż np. sprzedaż towarów „za ladą sklepową” jest pracą raczej mechaniczną; ale w dбайm, szanującym się domu handlowym nie robi się tego mechanicznie.

Uważnie słucha się, koncentrując całą uwagę na tem, co klient mówi, nawet na niedomówieniach z jego strony, (gdyż i z tego można czerpać pewne wskazówki); obserwuje się „oznaki kompletnego, lub też niezupełnego zadowolenia. Jednym słowem dokłada się wszelkich starań, aby obsługa była doskonałą.

Przy takim szczerym, sumiennym wysiłku, niemożliwy staje się fakt złej obsługi, spowodowanej nieuwagą i mechanicznym spełnianiem obowiązków.

Nieraz zdarza nam się w życiu obserwować wypadki nieuwagi, wzrok, który błądzi, słowo rzucone na prawo w chwili, gdy się kwit lub paczkę wręcza na lewo. Jest to wielkim błędem w handlu.

To też skupiona uwaga jest zaletą, którą w każdej firmie należy pieczołowicie kultywować. Jest ona również zasadniczym warunkiem uprzejmości, a handlowiec odznaczający się winien doskonałą uprzejmością. Są jeszcze inne względy, które każą nam tę dodatkową cechę tak wysoko cenić. Jest ona naturalnym wynikiem naszego zapału, a niema uwagi lepszej, od tej której bodźcem jest zapał.

Jest ona też rezultatem naszego dążenia do doskonałości, bo uwaga jest wysiłkiem umysłowym, a nie masz doskonałości bez wysiłku. Możnaby też powiedzieć, iż jest ona oczywistym wyrazem handlowej energii, która jest przecież nieodzownym warunkiem rozwoju w każdym przedsiębiorstwie.

Al. Ros.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych po onegdajszym ostabieniu, była nowu znacznie mocniejsza, przy obrotach zwiększonych 4 1/2% po wewnątrz. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 90, seria 95, II em. — 91, seria 96, 4% dolarowa 43.75, 4 1/2% wewnątrz 66.63, 4% konsolidacyjna 68, drobne odcinki — 67.50, 5% konwersyjna 71—71.25, 5% Warszawa z 1933 r. — 74.50—73.75—74.50, odcinki po 1.000 zł. — 75.25 — 75.50, 5% Warszawa z 1936 r. 73.75, 5% Warszawa stare 77.25 — 77.50, 4 1/2% ziemskie 64.75 — 65, 5% Łodzi

z 1938 r. — 65, 5% Piotrkowa stare 65, 6% obligacje Warszawy 6 em. — 83.25, 5% kolejowa dr. odc. 58.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, zwłaszcza dla wszystkich akcji metalurgicznych, przy obrotach ożywionych. Notowano: Bank Polski 137, Modrzejów 21.25, Ostrowiec 76—76.50, Haberbusch 68, Zieleniewski 80—81.50, Cukier 37 — 36.75 — 37, Węgł 37.50—37.75, Lilpopy 96.50 — 96, Starachowice 58.50 — 58.7 5—58.25, Żyrardów 66 — 66.50.

W obrotach pozagiełdowych: 3% renta ziemiska odcinki po 5.000 zł. — 59.25, odcinki po 1.000 zł. 60—59.25, odcinki po 500 zł. — 61, odcinki po 100 zł. — 63, Rudzki — 13.

Przyjazd przedstawiciela handlowego Z.S.R.R.

Jak nas informują w dniach najbliższych spodziewany jest przyjazd do Warszawy nowego handlowego przedstawiciela Z. S. R. R.

W związku z tem mówi się o mającej nastąpić nominacji na to stanowisko p. Nikitina, który brał czynny udział w ostatnich rokowaniach handlowych polsko-sowieckich w Moskwie.

Stanowisko przedstawiciela handlowego Sowieców od czerwca r. ub. jest nieobsadzone. Kierownikiem przedstawicielstwa jest w obecnej chwili zastępca przedstawiciela p. Kropow.

21 mil. wpływów z opłat przemysłowych

Jak się dowiadujemy, wpływy, jakie osiągnął Skarb państwa z opłat od miedzi i kasy, wyniosły po dzień 31 stycznia b. r. — 19.369.000 zł. gotówką i 2.134.000 zł. w kredycie, razem 21.503.000 zł.

Obowiązek magazynowania żywności zaprowadzono w Tunisie

Z Tunisu donoszą, że władze administracyjne tego kraju wydały zarządzenia, mające na celu zmagazywanie zapasów środków spożywczych, importowanych do Tunisu, a więc: cukru, kawy, herbaty, mleka kondensowanego itp.

Na przyszłość zezwolenia importowe wydawane będą jedynie tym importerom, którzy zobowiążą się do zmagazywania pewnych zapasów środków żywności.

Została przytem ustalona wysokość zapasów, koniecznych do zmagazywania dla poszczególnych środków żywności, proporcjonalnie do importowanych kwot. Zmagazywane środki żywności zostaną poddane ścisłej kontroli administracyjnej, począwszy od dnia 1 marca r. b.

Wycofane przez wojsko obrabiarki będą sprzedane warsztatami rzemieślniczym

Władze wojskowe przystąpią w najbliższym czasie do sprzedaży różnych obrabiarek, wycofanych z użyciu w poszczególnych wytwórniach i warsztatach wojskowych. Sprzedaż wycofanych maszyn nastąpi z wolnej ręki po ściśle ustalonych cenach za gotówkę.

Nabywcami mogą być: szkoły zawodowe, małe zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze, w pierwszym rzędzie takie warsztaty, które są poddostawcami innych fabryk lub też przewidziane są na poddostawców, a które wykupują świadectwa przemysłowe od V-iej do VIII kategorii, oraz inne małe zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze o rozmiarach, jak wyżej, które zasługują na poparcie.

Nowy projekt w sprawie ulg przy nabywaniu motocykli

Jak nas informują, w Ministerstwie Komunikacji rozważany jest obecnie projekt rozporządzenia, rozszerzającego ulgi przy nabywaniu motocykli o pojemności 100 cm. (które, jak wiadomo, sprzedawane były na warunkach rowerowych — bez rejestracji) na motocykle o pojemności do 150 cm.

Wydaje nam się, że rozporządze-

nie takie odbiłoby się ujemnie na rozwoju produkcji krajowej motocykli 100 cm., zwłaszcza, że w obecnym sezonie szereg fabryk produkujących swoje w tym zakresie poważnie rozszerzył. Wprowadzenie nowych przepisów zmieniłoby gruntownie warunki, na podstawie których fabryki te przeprowadzały kalkulacje.

Pierwszeństwo do kupna w powyższych grupach mają nabywcy, których warsztaty położone są na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego i zakres swojej produkcji stawiają na poddostawę dla tamtejszych wielkich fabryk.

Imponujący wzrost wkładów w K. K. O. m. st. Warszawy

Stan wkładów na rachunkach oszczędnościowych i bieżących w K.K.O. m. st. Warszawy, wykazuje w miesiącu styczniu r. b. bardzo poważny wzrost o sumę ponad 6 milionów złotych, w czym wkłady oszczędnościowe wyniosły 4 miliony 283 tysiące złotych.

Charakterystyczne jest, że równocześnie wzrosła i liczba wkładów. K. K. O. m. st. Warszawy, co wy-

raża się coraz większą ilością książeczek oszczędnościowych. W ciągu ubiegłego miesiąca ilość książeczek wzrosła o przeszło 3 i pół tysiąca. Przytoczone powyżej cyfry mają swoją podwójną wymowę, świadczą bowiem zarówno o szybkim i imponującym rozwoju instytucji, jak i o coraz głębszym zrozumieniu przez mieszkańców stolicy korzyści, płynących z oszczędzania.

Małgosi nie i nikogo! Spróbuj
zrozumieć!
(D. c. 2)

Zamiast oczekiwać na zapomogę

imajmy się samodzielnej pracy

Wywiad z radcą Marianem Faustynem

Piotrków, miasto liczące około 55.000 mieszkańców, posiada dużą ilość zakładów przemysłowych, fabryk i zakładów rzemieślniczych. Mimo to stan bezrobocia w Piotrkowie jest wyjątkowo wysoki w stosunku do liczby mieszkańców. W Piotrkowie 30 proc. mieszkańców — to bezrobotni! Jakkolwiek wysiłki właściwe czynników w kierunku zmniejszenia bezrobocia są znaczne, to jednak stwierdzić trzeba, że bezrobocie na terenie Piotrkowa nie zostanie tak długo zlikwidowane, chociażby w części, dopóki liczne rzesze bezrobotnych nie wezmą się do tworzenia własnych warsztatów pracy.

W pierwszym rzędzie należy zwrócić szczególną uwagę na brak w Piotrkowie i okolicy mniejszych placówek handlowych, których brakuje w miejscach, gdzie znajdują się jeszcze w rękach niepełnych. Założone w swoim czasie niektóre placówki handlowe polskie cieszą się dużym powodzeniem i mają już zapewnione egzystencję. Również szereg bezrobotnych założyło kilkanaście straganów, dając w ten sposób utrzymanie znacznej liczbie rodzin. Ci bezrobotni pozbyli się wyczekiwania przed Funduszem Pracy lub Zarządem Miejskim i ze swej egzystencji są zadowoleni.

— To jest zaledwie mały odsetek — mówi radca Izby Rzemieślniczej p. Marian Faustyn — albowiem co najmniej 75 proc. bezrobotnych powinno pracować przy własnych warsztatach pracy.

— A jak Pan Radca wybiera sobie prowadzenie akcji w kierunku likwidacji bezrobocia?

— Tutaj wybitną rolę mogą odegrać Kasy Bezprocentowego Kredytu. Ostatnie sprawozdanie z działalności Bezprocentowej Kasy dla rzemiosła chrześcijańskiego wykazuje najdobitniej pożyteczną i celową akcję tej placówki. Jedno jest tylko ale — mówi radca F., że Kasa nasza nie posiadała dostatecznych funduszy. Udzielane dotychczas drobne pożyczki przyczyniły się w znacznej mierze do podniesienia niektórych warsztatów pracy, lecz jest to tylko kropla w morzu. Chcę zaznaczyć, że setki tysięcy złotych które społeczeństwo kładzie na akcję pomocy zimowej i wypłaca bezrobotnym, nie osiąga swego celu. Gdyby te kredyty przelać na rzecz Kasy Bezprocentowej, powstałyby liczne stragany i warsztaty.

Robotnik polski chce pracować i umie pracować, lecz trzeba mu dać bodźca, inicjatywę, a przede wszystkim trochę pieniędzy na „ruszenie z miejsca”

Ale pan Redaktor rozumie, że dziś Kasa Bezprocentowego Kredytu znajduje się sama w ciężkich warunkach. Dlatego też — zdaniem moim — powołanie Obywatelskiego Komitetu, celem zrealizowania akcji w kierunku przyjęcia z pomocą masom bezrobotnym, z pomocą rzetelną i pożyteczną, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, oczywiście, że na założenie choćby najmniejszego przedsiębiorstwa — potrzebne są pieniądze. To też nieodzownym jest rozwój Kasy Bezprocentowego Kredytu, która z chęcią spiesz z pożyczkami na uruchomienie warsztatów pracy i handlu.

Budżetowe posiedzenie Rady Powiatowej

Dnia 25 bm. odbędzie się w Piotrkowie budżetowe posiedzenie Rady powiatowej, na którym rozpatrywany będzie budżet na rok 1939/40 wyrażający się globalną cyfrą 794.001 złotych.

Preliminarz budżetowy został już na przeciąg 7-miu dni do wglądu.

Czy Piotrków ourzyma nowoczesną łaźnię

W planie robót na najbliższy okres pięcioletni zarząd miejski projektuje wybudowanie nowoczesnej łaźni, gdyż dotychczasowa dla miasta liczącego około 55.000 mieszkańców jest niewystarczająca.

Czynione są starania, aby na zrealizowanie tego projektu uzyskać specjalne kredyty, w wysokości około 150.000 zł.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Zarząd Miejski uprzejmie komunikuje, iż w dniu 13 lutego br. (poniedziałek) o godzinie 19.30 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad:

- 1) Przyjęcie protokołu Nr. 68
- 2) Komunikaty Prezydenta Miasta,
- 3) Zaciągnięcie z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego pożyczki w kwocie zł. 20.000 — na rozszerzenie kotłowni w rzeźni miejskiej (I uchwała),
- 4) Zaciągnięcie z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego pożyczki w kwocie zł. 20.000 — na pomiar miasta (I uchwała),
- 5) Zawarcie umowy zbiorowej z pracownikami Zjednoczonych Przedsiębiorstw Miejskich,
- 6) Wnioski i interpelacje

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Mam nadzieję, kończy pan radca Faustyn, że poruszona przeze mnie sprawa zainteresuje się organizacje społeczne, jak również i powołane ku temu czynniki.

Harcerski Ośrodek Radiowy w Piotrkowie

Związek Harcerstwa Polskiego zorganizował krótkofalową stację nadawczą, jak również kurs harcerski dla krótkofalowców. Przyczyni się to do usprawnienia prac harcerskich. Jeżeli sieć Ośrodków Radiowych powstanie w całej Polsce rozkaz, nadany z Centrali usłyszą wszyscy harcerze z całej Polski.

18 przedszkoli w powiecie Piotrkowskim

W powiecie Piotrkowskim istnieje obecnie 18 przedszkoli z których korzysta około 800 dzieci. Na utrzymanie przedszkoli wydział powiatowy przeznaczył w rb. około 10.000 zł.

Wszczęta została akcja w kierunku utworzenia w każdej gminie oraz w większym ośrodku przedszkola.

Odwołanie Akademii

Zapowiedziana na dziś Akademia, urządzona przez Akcję Katolicką została wobec śmierci Ojca Świętego, odwołana.

DZIENNIK RADIOWY

Utwory Opieńskiego i Palestra w radiowym koncercie

Wieczorny koncert czwartkowy o godzinie 23.15 przyniesie dwa dzieła polskich kompozytorów współczesnych, reprezentujących dwa odrębne kierunki muzyczne; będą to utwory H. Opieńskiego i R. Palestra. Opieński twórca wielu utworów wokalnych i instrumentalnych skomponował m. in. również poemat symfoniczny „Zygmunt August i Barbara”, którego treścią są nieszczęśliwe i romantyczne dzieje miłości króla Zygmunta Augusta. „Symfonia dziecięca” Romana Palestra jest utworem niefrasobliwym, pełnym lekkości i dowcipu, wyrażającego się już choćby w samym dźwięku przepięknej obasy, składającej się z instrumentów dętych. Oba utwory wykona Orkiestra Symfoniczna pod dyr. G. Fitelberga.

Popierajcie P. C. K.

Budwa 10 Domów Ludow.

W sezonie bieżącym powiat piotrkowski otrzyma 10 nowych domów ludowych, przy których mieścić się będą również remizy strażackie.

Ogólny koszt budowy tych domów ludowych wyniesie około 100.000 zł. Wydział powiatowy przeznaczył na ten cel 3.000 zł. Pozostałe wydatki pokryją poszczególne gminy i gromady.



Pijcie wyborowe piwo BRAULIŃSKIEGO ciesząc się uznaniem konsumentów



Obowiązkiem obywatelskim jest popieranie placówki przemysłowej



Repertuar kin

Kino „CZARY”

„PENSJONARKA”

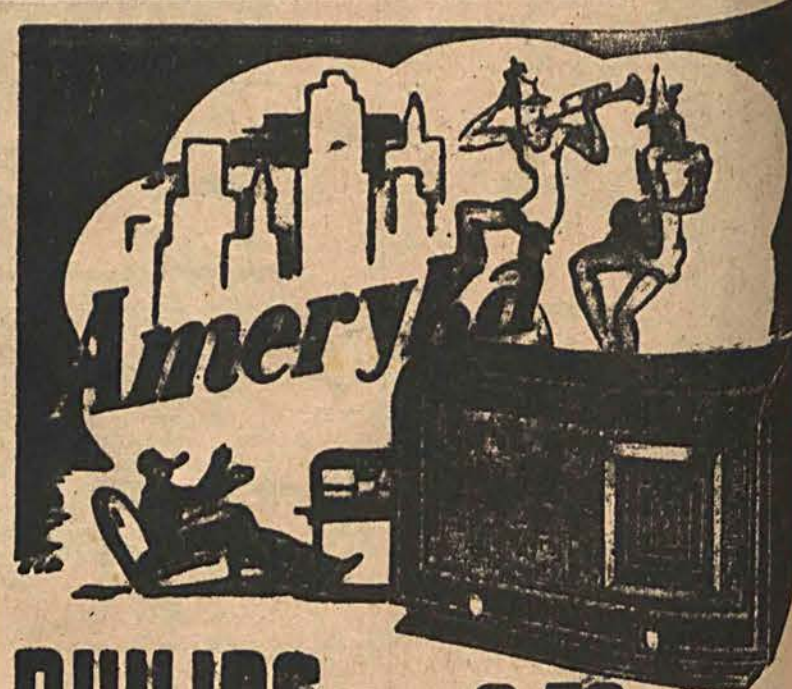
Kino „ROMA”

„DOLINA GIGANTU”

Kino „AS”

„OLIMPIADA”

P. Krystynę w szarym palcie proszę o ponowne napisanie listu. Zaszło nieporozumienie, które ustnie wyjaśnią.



PHILIPS Super 6-30

odbiera z łatwością egzystencję programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Cała Polska pije PIWO OKOCIMSKIE